

ISSN 1509-7900



W UNIEJOWIE

PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA NR 82 CENA 4 ZŁ LATO 2020



W Numerze

Oddajemy do rąk Czytelników już 82. nr naszego kwartalnika. Powstawał w trudnym czasie zmagania się ze stanem epidemii. Co ważne, okazało się, że życie w nim było możliwe do zniesienia, a każdy z nas mógł zobaczyć siebie w nowym świetle i doświadczyć pokonywania własnych trudności.

Obecnie wracamy do normalności, cieszy nas obecność turystów. W naszej parafii odbył się odpust ku czci Św. Bogumiła, opisujemy jego przebieg.

Relacjonujemy również nietypowe zakończenie roku szkolnego, wędrujemy szlakiem uniejowskich kapliczek. W cyklu „Zwyczajni a Niezwykli” przedstawiamy postać matki górników...

Koronawirus nie przeszkodził w realizacji na terenie miasta i gminy inwestycji. Pokazujemy i piszemy o tych, prowadzonych wspólnie z parafią Spycimierz, Uniejów i Wilamów.

W artykule prof. Jana Szymczaka znajdziemy bogatą historię spycimierskiej parafii. Jak zawsze, wiele stron udostępniliśmy też na wspomnienia, do których warto zajrzeć, bo to też nasza historia...

Z dumą prezentujemy młodych, zdolnych stąd. Tym razem cieszymy się z sukcesów muzyka Konrada Boryckiego.

Zapraszamy do lektury

Zespół redakcyjny

Ruiny młyna przestają straszyć...

Uregulowanie stanu prawnego, dotyczącego nieruchomości, na której znajdują się ruiny budynku byłego młyna, pozwoli Gminie Uniejów zrealizować przyszłe zamierzenia inwestycyjne, w tym budowę bulwarów oraz zadbać o budynek młyna i jego otoczenie.

Prace rozpoczęto od ogrodzenia obiektu. Wykonano je z brzoźowych gałązek wplecionych w siatkę. Przez pozostawione w nim „okna” dostrzec można pierwsze nasadzenia i uporządkowany teren, na którym powstanie kwietna łąka.

Drzewa w przyszłości staną się ostoją dla ptaków, a kwietna łąka przyczyni się do oczyszczenia powietrza z pyłów. Na ścianie budynku dawnego młyna powstanie zielona ściana, którą tworzyć będą rośliny: rdestówka Auberta, hortensja pnąca, winobluszcz trójklapowy, glicyja kwiecista i bluszcz pospolity. Także ona przyczyni się do poprawy jakości powietrza.

W dolnych partiach okiennic pojawią się z kolei ule z pszczołami oraz siedliska dla owadów zapylających. Zapewnią one różnym gatunkom owadów schronienie, i możliwość budowy gniazd. Dopełnieniem całości będą artystyczne wizje polskich ptaków umieszczone w oknach ruin starego młyna.



Kilka ptaków już dziś strzeże dostępu do starego młyna, bacznie lustrując otoczenie z bramy wjazdowej (fot. Andrzej Zwoliński)

www.uniejow.pl

W Uniejowie Pismo Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa Numer 82 (VI 2020)

Wydawca: **Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**

Redakcja: Małgorzata Charuba, Urszula Urbaniak, Alicja Własny, Andrzej Zwoliński

Współpraca: Maciej Baradyn, Maciej Bartosiak, Elżbieta Świerczyńska-Dopierała, Jerzy Kaszyński, Iwona Ostrowska, Magdalena Rokoszewska, Agata Traczyk, Zbigniew Szczepaniak, Jan Szymczak, Wanda Wyrzykowska-Wierzbowska, Sławomir Zdych

Skład i opracowanie graficzne: Dobrosław Wierzbowski. Druk: Tagraf 602 264 972;

Adres redakcji: 99-210 Uniejów, ul. Szkolna 2, tel. 602 130 270, urszula.urbania@wp.pl

Okładka: Kolegiata i dzwonnica w Uniejowie - aktualny widok z baszty zamkowej (fot. Andrzej Zwoliński)

Numer wydany dzięki pomocy finansowej Gminy Uniejów, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Uniejowie

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach. Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Copyright © TPU All rights reserved



Drogi Czytelniku! By kolejne numery kwartalnika „W Uniejowie” ukazywały się systematycznie, wspomóż nas swoją wiedzą, informacjami, umiejętnościami, a jeśli możesz, również dowolną wpłatą na nasze konto: 34 9263 0000 2009 1734 2002 0001 z dopiskiem „Gazeta”

Uniejów wraca do normalności

Po blisko trzymiesięcznej przerwie 6 czerwca br. wznowił działalność kompleks basenowy w Uniejowie. Przymusową przerwę spowodowaną epidemią koronawirusa wykorzystano na prace konserwacyjne i drobne remonty. Dla spragnionych kąpeli w uniejowskiej solance przygotowano atrakcyjną promocję na weekend 6-7 czerwca: „Każdy wchodzi za pół ceny”.

Zamrożona przez epidemię działalność uniejowskich instytucji i obiektów turystycznych rozpoczęła powrót do normalności już w początkach maja. Jedną z pierwszych była Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Uniejowie, która została częściowo otwarta od 4 maja. Początkowo tylko w formie wypożyczalni, bez możliwości wejścia do wszystkich pomieszczeń, za to z możliwością zwrotu książek przy pomocy bibliomatu, czyli wizytówki umieszczonej na ścianie zewnętrznej budynku.

Po wprowadzeniu obowiązku noszenia masek, panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Wilamowie, które wcześniej przekazały uszyte przez siebie maski wielokrotnego użytku służbom medycznym, tym razem zasiadły do maszyn, aby podarować mieszkańcom kolejnych 400 maseczek. W sumie aktywne panie wykonały ich ponad 900 szt.

Także w maju wznowili treningi piłkarze wszystkich roczników Uniejowskiej Akademii Futbolu, które odbywają się na boiskach sportowych im. Włodzimierza Smolaraka. Zajęcia prowadzone są zgodnie z wytycznymi Ministra Zdrowia i Rady Ministrów, z zachowaniem obowiązujących zasad bezpieczeństwa, niezbędnych w walce z koronawirusem. Młodzi piłkarze mają możliwość bezpłatnego korzystania z boisk dzięki przychylności i wsparciu Burmistrza Uniejowa Józefa Kaczmara oraz Prezesa PGK Termy Uniejów Marcina Pamfila.

Pomimo wielu ograniczeń spowodowanych epidemią nieprzerwanie trwały intensywne prace wokół Kolegiaty Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Uniejowie. Pod czujnym okiem ks. Infułata Andrzeja Ziemięskiewicza wyłaniały się kolejne elementy nowej koncepcji zagospodarowania terenu wokół świątyni. Każdy etap prac konsultowano z władzami diecezji wrocławskiej oraz Łódzkim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Z ramienia Urzędu Miasta nad prawidłowością prac czuwał Burmistrz Józef Kaczmarek wraz z Mateuszem Leśniewskim, inspektorem ds. realizacji inwestycji.

Najbardziej oczekiwanym punktem odmrażania uniejowskiej gospodarki, po blisko trzymiesięcznej przerwie spowodowanej epidemią koronawirusa, było bez wątpienia otwarcie w dniu 6 czerwca basenów termalnych. W czasie przymusowej przerwy przeprowadzono gruntowną konserwację nisek i urządzeń basenowych oraz wykonano drobne prace remontowe. Miłą niespodzianką dla wszystkich spragnionych kąpeli w uniejowskiej solance była promocja na weekend 6-7 czerwca: „Każdy wchodzi za pół ceny”. W trosce o bezpieczeństwo gości wprowadzono zasady sanitarne zgodnie z zaleceniami Głównego Inspektora Sanitarnego. Wznowienie działalności przez kompleks basenowy spotkało się z dużym zainteresowaniem turystów, którzy licznie przybyli do Uniejowa.

Po długiej przerwie spowodowanej epidemią koronawirusa w dniu 8 czerwca normalne przyjmowanie interesantów rozpoczął Urząd Miasta. Była to bardzo oczekiwana przez wszystkich zmiana, bowiem w ciągu ostatnich trzech miesięcy sprawy urzędowe można było załatwiać głównie mailowo, telefonicznie lub poprzez biuro podawcze. W dalszym ciągu konieczne będzie zachowanie środków bezpieczeństwa. Osoby przychodzące do Urzędu zobowiązane są nosić maseczki zasłaniające usta i nos. Konieczna będzie także dezynfekcja rąk, a liczba interesantów przebywających, w tym samym czasie, w jednym pomieszczeniu nie może być większa niż 1 osoba na jedno stanowisko obsługi.

W tym roku nie odbędzie się natomiast ekstremalny bieg Ek-Termynator, organizowany od 2015 roku. Ten trudny bieg przełajowy rozgrywany na dystansie 6-8 kilometrów, to wyzwanie dla największych twardzieli, na których czeka do pokonania rzeka, rowy melioracyjne, trzęsawisko i inne przeszkody ustawione przez organizatorów. Powody do zadowolenia mają za to wędkarze, bowiem 14 czerwca na starorzeczcu „Kaczka” w Człopach odbyły się spławikowe zawody wędkarskie „Wiosna 2020”, które pierwotnie miały odbyć się 19 kwietnia.

Od dnia 20 czerwca przyjmowanie kuracjuszy wznowiło Uzdrawisko Uniejów Park. Są to zorganizowane turnusy rehabilitacyjne z Narodowego Funduszu Zdrowia. Do Uzdrawiska kierowane są wyłącznie osoby z ujemnym wynikiem testu na obecność koronawirusa. Uzdrawisko przyjmuje także klientów komercyjnych. Na jego terenie obowiązują zalecenia Głównego Inspektora Sanitarnego, w celu zapewnienia wszystkim bezpieczeństwa.

Po dłuższej niż zwykle, niespodziewanej przerwie w dniach 22-23 sierpnia powróci Festiwal Smaków. W jego siódmej edycji przygotowywane będą dania na bazie lub z dodatkiem grzybów leśnych, a także przepyszne desery z dodatkiem śliwek. Szczegółowe informacje, lista lokali oraz festiwalowe menu wraz ze zdjęciami już wkrótce pojawią się na www.uniejow.pl, co na pewno ułatwi zaplanowanie swojej podróży kulinarnej po Uniejowie.

Obserwując budzące się do życia uniejowskie obiekty turystyczne widzimy, że nie potwierdziły się uzasadnione obawy o to, że po okresie wielu ograniczeń pozostaną one na długo puste. Turyści z każdym dniem liczniej przybywający do Uniejowa są najlepszym tego dowodem oraz gwarancją jego dalszego rozwoju.

Andrzej Zwoliński



Do kompleksu termalno-basenowego wracają turyści (fot. Andrzej Zwoliński)

Pandemiczne zakończenie roku szkolnego 2019/2020

Po zakażonej wiosnie przyszło lato, a wraz z nim czerwiec pachnący truskawkami i czereśniami, nasycony zielenią, intensywnymi barwami, grającymi promieniami słonecznymi. Wystarczy otworzyć furtkę, za którą zostanie czas niepewności i choroby i pobiec do przodu, by nadrobić stracony czas. Tylko czy to możliwe? Bo raczej niemożliwy jest powrót do tego, do czego byliśmy przyzwyczajeni, do tak zwanej normalności. Wydaje się, że „nasza normalność” już jest inna i trzeba będzie do tej inności przywyknąć. Ale koniec czerwca, to przecież początek wakacji. Jakże oczekiwanym! Nim jednak uczniowie oddadzą się błogiemu lenistwu i zaczną korzystać z uroków kanikuły, należało zakończyć ten dziwny rok szkolny. Jak wyglądała edukacja przez kilka ostatnich miesięcy?

Od połowy marca, kiedy ogłoszono pandemię diametralnie zmienił się sposób nauczania. Słowo online (dlaczego nie po polsku?) towarzyszyło wszystkim: nauczycielom, uczniom, rodzicom, pracującym zdalnie... Wyzwanie logistyczne i techniczne i... ćwiczenie cierpliwości... Wykorzystanie różnych technik, platform, komunikatorów – wszystko z myślą o tym, by uczniom i rodzicom było łatwiej (ale nie było). Bo nie oszukujmy się- to na rodziców spadł poważny dodatkowy obowiązek, na nauczycieli- konieczność nauczania poprzez Librusa, czasem facebooka, czy też innych komunikatorów. (Refleksje i doświadczenia- często niełatwe - nadają się na temat oddzielnego artykułu). A dzieci tęsknią za spotkaniem „twarzą w twarz” ... Jakie zatem było zakończenie tego roku szkolnego?

Każda szkoła nieco inaczej przygotowała się, jednak z zachowaniem zaleceń ministra zdrowia i sanitarnego -każdy uczeń i rodzic obowiązkowo w maseczce i rękawiczkach z zachowaniem odległości. Wszyscy dyrektorzy szkół zgodnie podkreślali, że najważniejszą sprawą jest zachowanie reżimu sanitarnego, by nie dopuścić do zakażeń.

W Wilamowie 113 uczniów (z oddziałem przedszkolnym) - co pół godziny jedna klasa-począwszy od godz. 8.00 odbierała świadectwa i nagrody u wychowawcy. O godz. 12.00 klasa VIII-11 absolwentów- miała swoje zakończenie - ślubowanie i przekazanie sztandaru oraz wręczenie statuetek Primus Inter Pares.

W Wieleninie 123 uczniów (z oddziałem przedszkolnym) zakończyło rok mszą św. w czwartek 25.06. o godz.18.00. W godzinach 9.00-11.00 wychowawcy wręczyli świadectwa i nagrody uczniom. Podobnie jak w Wilamowie o godz. 12.00 klasa VIII-16 absolwentów- pożegnała szkołę, składając ślubowanie na sztandar, bez przekazania pocztu.

W Uniejowie 395 uczniów 26 czerwca godz.8.00 odbyło swą ostatnią lekcję online z wychowawcami. Uczniowie klas I-VII od 29 czerwca odbierali swoje świadectwa według ustalonego harmonogramu- nie było nagród. Natomiast absolwenci (37 uczniów) 26 czerwca o godz. 10.30 spotkali się na hali sportowej w obecności nauczycieli i rodziców- złożyli ślubowanie, przekazali sztandar, odebrali świadectwa i nagrody.

W Spycimierzu, w placówce prowadzonej przez stowa-

ryzyszenie, zgoła inaczej zaplanowano zakończenie. Uroczystość i z pompą, ponieważ od września szkoła zostaje zamknięta. 26 czerwca o godz. 8.00 odbyła się msza św. celebrowana przez ks. Janusza Tomczaka, proboszcza parafii p.w. św. Macieja Apostoła w Głuchowie, który uczył religii w Spycimierzu. Następnie piętnastoro uczniów wraz z rodzicami i nauczycielami przeszło do szkoły, gdzie wręczono im świadectwa i nagrody oraz niespodzianki od Rady Rodziców i organu prowadzącego, czyli od stowarzyszenia. By dzieci miło wspominały swoją szkołę, przygotowano dla nich wiele atrakcji m.in. przejażdżki bryczką, zabawę z animatorem. Pogoda w tym dniu dopisała, więc wszystko się udało.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Wieleninie -p. Mariana Polasińska odeszła na zasłużoną emeryturę po 40 latach pracy w oświacie. Los pozostałych nauczycieli z pewnością wyjaśni się podczas wakacji. Czy wrzesień powita szkoły on-line?

Alicja Własny



Po raz ostatni zakończenie roku szkolnego w Szkole Podstawowej w Spycimierzu. Na pierwszym planie, z bukietem kwiatów, Szymon Jaros (z prawej) i Mateusz Karniszewski (arch. Szkoły)



W Szkole Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 roku uroczysty moment przekazania sztandaru. Po prawej chorąży Bartosz Kapielski (przekazuje sztandar) i asysta: Nadia Ircha (na pierwszym planie) z tytułu Marianna Stefańska. Za nimi drugi skład: chorąży Bartłomiej Adamczyk oraz Marta Sałata i Oliwia Kujawiak. Sztandar przyjmują: chorąży - Michał Włazatek w asyście Maji i Michaliny Wappa. W drugim składzie: Cyprian Antreou (chorąży) oraz Klaudia Sibińska i Matryna Grzelak (fot. Arch. Szkoły)

Z cyklu: Zwyczajni a Niezwykli

Matka górników - Józefa Górka z. d. Michalska (1911-2000)

Józefa Górka - 1993 rok (fot. Sławomir Zdych)



Józefa Górka, córka Marianny i Franciszka Michalskich, urodziła się 17 listopada 1911 roku we wsi Człopy. W 1934 r. wyszła za mąż za Aleksandra Górkę. Po wojnie dziadkowie nabyli gospodarstwo w Człopkach. Byli rodzicami sześciorga dzieci: Stanisława (1935-2019), Józefa (1936-2002), Anny (ur. 1939), Kazimierzy (ur. 1942), Kazimierza (1945-2019) i Jana (ur. 1950). W 1955 r. kupili

gospodarstwo w Uniejowie i we wrześniu tego roku zamieszkali przy ul. Kościelniczej 2.

Dziadek podjął pracę w Zakładach Przemysłu Terenowego. Babcia zajmowała się gospodarstwem i pomagała wychowywać wnuki, również mnie. Zapamiętałem jej radosne usposobienie. Miała wspaniały wzrok i nigdy nie używała okularów.

W wolnych chwilach recytowała nam wierszyki, opowiadała bajki. Najbardziej utkwiała mi w pamięci powiastka „O Adasiu ...”. Będąc już dorosłym, poprosiłem o zapisanie tej powiastki, co też babcia uczyniła. Była bardzo pobożną, skromną kobietą, gospodynią domową, niczym nie wyróżniającą się w tłumie. Czynnice uczestniczyła w procesjach kościelnych jako asysta obrazu.

Trzech synów moich dziadków zamieszkało na Śląsku, wybierając pracę górnika.

Stanisław i Józef pracowali w kopalni „KLEOFAS” w Katowicach - i tam mieszkali. Kazimierz był sztygarem w KPRG w kopalni „Śląsk” w Rudzie Śląskiej - mieszkał w Siemianowicach.

W 1974 roku, z okazji Dnia Górnika, babcia została zaproszona do Katowic po odbiór Złotego Krzyża Zasługi, przyznanego matkom przez Przewodniczącego Rady Państwa za wychowanie trzech synów górników. Pojechała tam pociągiem. Wróciła z odznaczeniem i listem gratulacyjnym Ministra Górnictwa i Energetyki o treści: *Wielce Szanowna Pani, proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje z okazji przyznania Jej Złotego Krzyża Zasługi przez Radę Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Równocześnie składam wyrazy uznania i głębokiego szacunku za wychowanie synów, którzy z takim poświęceniem służą polskiemu górnictwu i naszej Ojczyźnie. Z okazji tradycyjnej górniczej Barbórki życzę Pani i Jej Rodzinie wiele zdrowia i osobistej pomyślności.* Na uwagę zasługuje fakt, że była jedną z nielicznych matek, które nie pochodziły ze Śląska i nie mieszkaly tam.

Po tym doniosłym wydarzeniu życie babci wróciło do codzienności, a o takim wyróżnieniu wiedzieli nieliczni. Fakt odznaczenia jej Złotym Krzyżem Zasługi na pewno zdziwił niejednego mieszkańca Uniejowa, znającego i pamiętającego babcię. Według mnie Jej miejsce jest w gronie *Zwyczajnych a Niezwykłych* uniejowian.

Po śmierci dziadka jeszcze przez kilkanaście lat babcia prowadziła swoje gospodarstwo. Doczekała się 3 wnuczek, 9 wnuków, 3 prawnuczek i 8 prawnuków.

Ostatnie lata spędziła u córki Anny w Uniejowie - Rynek 10. Zmarła po wieloletniej chorobie 12 lutego 2000 roku.

Sławek Zdych (wnuczek)



Józefa Górka przy codziennych obowiązkach w gospodarstwie w Człopkach...



... i z wnuczkim Sławkiem na podwórku posesji w Uniejowie (ze zb. Sławomira Zdycha)



Z cyklu: O tych, co znają się na muzyce st. chor. sztab. Konrad Borycki

st. chor. szt. Konrad Borycki



Szanowni Czytelnicy, zapraszam do lektury kolejnego artykułu z cyklu „O tych, co znają się na muzyce”. Jego bohaterem jest starszy chorąży sztabowy Konrad Borycki-uniejowianin, rocznik 1972, wychowanek p. Anieli Kroszczyńskiej i dh Mariana Pięgota.

Swego czasu w remizie strażackiej w Uniejowie mieściło się Społeczne Ognisko Muzyczne, do którego

przyprawiony został 10-letni Konrad, by sprawdzić, czy ma słuch muzyczny. Okazało się, że ma. Pewnie nikt wtedy nie przypuszczał, że muzyka stanie się jego piękną drogą życiową. Lekcji gry na pianinie udzielał p. Andrzej Wielogórski. Kiedy zatem młody adept połąkł już bakcyla muzyki, a ognisko rozpadło się, było raczej oczywiste, że swoje kroki skieruje do powstałej Orkiestry Dętej w Uniejowie i do dh Mariana Pięgota, który oddał mu we władanie klarnet.

Konrad był zdolnym uczniem, dlatego dh Marian (mądry nauczyciel) zasugerował mu dalszą naukę w Szkole Muzycznej I stopnia w Turku, choć nie było to łatwe dla 13-latkę ze względu na dojazd, inny system nauczania itd. Jego nauczycielem został p. Marian Nowak, wprowadzając młodego adepta w kolejne stopnie wtajemniczenia gry na instrumencie. Tak przeminęły 2 lata. Dobiegała końca nauka w Szkole Podstawowej w Uniejowie, skończone dwie klasy klarnetu w Turku... I co dalej?

Konrad, za radą swojego nauczyciela muzyki, ku zaskoczeniu nauczycieli z podstawówki, wyrusza do Gdańska, by stanąć przed surową komisją egzaminacyjną i ewentualnie kontynuować naukę w Wojskowym Liceum Muzycznym, jedynym w Polsce, przygotowującym muzyków do gry w orkiestrach wojskowych. Oczywiście egzaminy „przeszedł śpiewająco”.

Ale gdzie Uniejów - gdzie Gdańsk! Wyzwanie karkołomne, ale nie niemożliwe. Patrząc z perspektywy młodego człowieka - nieznaną wielki świat stał się otworem (ahoj przygodo!). Patrząc z perspektywy rodziców - wielkie obawy

przed nieznanym wielkim światem (czy się nie pogubi?). Patrząc z perspektywy nauczycieli - dla wychowanek szansa na sukces w wielkim świecie (czy wystarczy determinacji?).

A tymczasem chłopak z dalekiej prowincji przecierał szlaki w wielkim mieście i co wówczas było mało realne - w szkole wojskowej. Ale przecież „do odważnych świat należy!”

Druga połowa lat osiemdziesiątych. Symboliczne rozstanie z uniejowską orkiestrą nastąpiło po powrocie z obozu harcerskiego w Briąnsku w Rosji. Rok 1987. „Pożegnania kilka słów, Pitagoras bądźcie zdrów, do widzenia wam, canto, cantare”...

Powroty do Uniejowa na święta i na wakacje, to taka „okazyjna” gra z Młodzieżową Orkiestrą Dętą ZHP-OSP. Jak wspomina Konrad, nie dało się żadną miarą pogodzić nauki w odległym mieście z graniem w orkiestrze (choć miał nadzieję, że tak będzie). Kilka lat ciężkiej pracy w Gdańsku to zakończenie nauki w Wojskowym Liceum Muzycznym (matura oraz dyplom Szkoły Muzycznej) i promocja na stopień młodszego chorążego Wojska Polskiego. Czas trudny, bo kształtowanie nowej rzeczywistości, nowego ustroju, poza tym brak przychylności jeszcze do „ludowego wojska”, a za chwilę już Wojska Polskiego. Trochę niepewne nowe wyzwania, rozstania z przyjaciółmi, wkroczenie w świat ludzi dorosłych, poznanie przyszłej żony...

Młodszy Chorąży Wojska Polskiego rozpoczyna swą muzyczną drogę zawodową w Orkiestrze Reprezentacyjnej Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej w Poznaniu na stanowisku muzyka-instrumentalisty w sekcji klarnetów, na głosie drugim klarnecisty orkiestry.

Rok 1992. Kapelmistrzem orkiestry jest wówczas ppłk Lechosław Wilk, a szefem i tamburmajorem orkiestry st. chor. szt. Kazimierz Pokrzywiński. Pierwszy występ z orkiestrą „świeżo upieczonego” muzyka odbył się w Kole na stadionie, a musztra paradna ze specjalnie dobranym układem choreograficznym - a vista (czyli bez przygotowania młodego muzyka, który nie zdążył jeszcze poćwiczyć z orkiestrą).

To był dla niego prawdziwy chrzest bojowy. Konrad jako klarnecista orkiestry, poznawał muzykę wojskową

Briąnsk - Orkiestra Dęta Hufca ZHP Uniejów. Konrad Borycki na dole drugi z prawej. Wyżej na pierwszym planie w mundurach harcerskich stoją: dh Marian Pięgot (z lewej) i dh Wiesław Winnicki (z prawej)



i marszową oraz niemalże wszystkie inne gatunki muzyki. Miał też zaszczyt występować z Orkiestrą Reprezentacyjną Wojsk Lotniczych Obrony Powietrznej podczas I Pielgrzymki Wojska Polskiego w papieskiej rezydencji Jana Pawła II w Castel Gandolfo w 1993 roku. Koncert był tylko dla papieża, bez udziału publiczności. Wraz z orkiestrą koncertował także Belgii, we Francji, w Niemczech, w Wielkiej Brytanii, Holandii, Danii, Szwecji czy we Włoszech i w Rosji.

Po kilku latach muzykowania otrzymał propozycję (w 2001r.) objęcia stanowiska Szefa –Tamburmajora Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej. Propozycję przyjął i zamienił klarnet na buławę. Nauczył się niełatwej sztuki władania buławą i prowadzenia msztry paradnej. Prowadził też kancelarię orkiestry. W 2004 roku jego orkiestra została przekształcona w Orkiestrę Reprezentacyjną Sił Powietrznych, a on- Tamburmajor ORSP- otrzymał awans na najwyższy stopień w korpusie chorążych- starszego chorążego sztabowego.

Orkiestra wiele razy uświetniała uroczystości o charakterze państwowym i międzynarodowym np. podczas Szczytu Państw Europy Wschodniej (2011r). W tym samym roku polecieli na Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Wojskowych w Nanchang w Chinach.

Mimo licznych obowiązków (tamburmajor i asystent kapelmistrza) muzyk nie zarzucił swojej pasji gry na klarnecie. Powrócił na swój pierwotny głos klarnetu drugiego, by po kilku latach wprowadzić po raz pierwszy do składu orkiestry klarnet basowy, co wzbogaciło jego doświadczenie muzyczne.

W 2009 r. podjął się nauczania gry na klarnecie w Młodzieżowej Orkiestrze Dętej Gminy Tarnowo Podgórne („niby nic, a tak to się zaczęło”) oraz organizowania jej działalności artystycznej (to prawie jak powrót do korzeni- jak sam mówi- hołd dla pierwszego nauczyciela gry na klarnecie dh Mariana Pięgoty). Z tą orkiestrą pracował prawie przez 10 lat. Następnie dzięki inspiracji przyjaciela mjr Pawła Joksa „pojął czas rozpocząć dzieło” i w 2018r. został kapelmistrzem Orkiestry Dętej w Środzie Wielkopolskiej, którą prowadzi do dnia dzisiejszego. Jak podkreśla, objęcie stanowiska kapelmistrza oraz prowadzenie Orkiestry Dętej w Środzie Wielkopolskiej stanowi kłamrę jego drogi muzycznej, rozpoczętej od gry na klarnecie w Hufcowej Orkiestrze Dętej w Uniejowie.

Konrad Borycki, zastępca Dowódcy Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych w Poznaniu, w bieżącym roku zakończył służbę wojskową po 32 latach jej pełnienia. Za Wybitny Dorobek w Służbie Wojskowej, 8 listopada 2019 roku, Dowódca Garnizonu Warszawa gen. dyw. Robert Głąb uhonorował starszego chorążego sztabowego Kordzikiem Honorowym Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.

W czasie służby wojskowej jego drogi życiowe skrzyżowały się na dość długo z innym uniejowianinem kpt. Krzysztofem Żeleśkiewiczem, który będzie bohaterem kolejnego artykułu z cyklu O tych, co się znają na muzyce. A jednak „jest w orkiestrach dętych jakaś siła”!

Tekst na podstawie wspomnień Konrada Boryckiego opracowała Alicja Własny



Konrad Borycki jako klarnecista orkiestry. Fot. ze zb. Konrada Boryckiego



Konrad Borycki na pokazach lotniczych w Radomiu. Fot. ze zb. Konrada Boryckiego

Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych w Lourdes we Francji z buławą na czele orkiestry Konrad Borycki. Fot. ze zb. Konrada Boryckiego



KTO PAMIĘTA - KTO WIE?

Pod takim tytułem, **Elektrownią i Łażnią Miejską w Uniejowie**,
otwieramy kolejny cykl wspomnień.

Podpowiadajcie nowe tematy. Wspólnie możemy napisać o tym, co jest już tylko historią.

Redakcja

O elektrowni w Uniejowie

Po odzyskaniu Niepodległości

(...)Miasto przejęło małą elektrownię, którą Niemcy uruchomili w 1917 r. Czynna była jeszcze w latach 1919-1923, lecz stara maszyna parowa i generator prądu zużyły się zupełnie. Energii elektrycznej od 1923 r. dostarczał mieszkańcom i miastu Józef Kowalski, właściciel młyna parowego, od którego miasto zakupiło sieć uliczną. Następnym dostawcą energii był Edmund Wojciechowski. W 1929 r. zbudowano pomieszczenie z kamienia wapiennego i zakupiono silnik wysokoprężny z generatorem prądu. Koszt inwestycji w wysokości ok. 50 tys. zł. pokryto ze sprzedaży 4 mórg ziemi miejskiej. Elektrownia była własnością miasta, administrowaną przez członka zarządu lub burmistrza. Zainstalowano lampy oświetleniowe na rynku i ważniejszych ulicach miasta(...).

Bolesław Pełka, „Uniejów. Dzieje miasta”, Łódź-Uniejów 1995, s.241

1926 rok- ogólnopolskie uroczystości potwierdzające kult Bogumiła

(...) Wieczorne ciemności rozjaśniała odkupiona w 1923 r. od młynarza Józefa Kowalskiego sieć uliczna (...).

Andrzej Urbaniak, „Rozśpiewały się dzwony i serca ludzi”, Uniejów 2008, s.28

(...) W przygotowanie miasta do uroczystości zaangażowały się również miejscowe władze. Wizualnym tego dowodem stało się elektryczne oświetlenie zamontowane wewnątrz świątyni. Szeregi kolorowych żarówek umieszczono też na zewnątrz świątyni-na gzymsach pod rynnami i na gzymsach szczytów (...)

Urszula Urbaniak, „Błogosławiony Bogumił, Uniejów 1926-2016”, Uniejów 2016, s. 20

Okres międzywojenny i po II wojnie światowej

(...) W okresie międzywojennym poziom elektryfikacji miasta był słaby. Nawet w ówczesnym zakładzie mleczarskim masło przerabiano w masielnicach obracanych ręcznie. Uniejów zaopatrywał się w energię elektryczną z własnej elektrowni o małej mocy, która nie zaspakajała potrzeb. Przeciążenie i dekapitalizacja jej urządzeń powodowały częste awarie. W 1952 r. zamknięto zakład, a miasto zaczęło otrzymywać energię elektryczną z Włocławka. Jeszcze w 1956 r. około 14% zabudowy mieszkaniowej nie było wyposażone w energię elektryczną. Obecnie Uniejów zasilany jest energią promieniście w większości liniami napowietrznymi (80%) o mocy 0,4 KV. Ma tutaj swoją siedzibę Pogotowie Energetyczne podlegające Rejonowi Energetycznemu w Turku, a ten z kolei jest częścią Spółki Akcyjnej Zakład Energetyczny w Kaliszu. Zabudowa mieszkaniowa niemal w całości jest zelektryfikowana, a miasto nie ma już problemów energetycznych (...).

Andrzej Suliborski, „Uniejów. Dzieje miasta”, Łódź-Uniejów 1995, s.307

Rok 2015 - Elektrociepłownia Kogeneracyjna w Uniejowie

Elektrownia w Uniejowie pracuje w układzie skojarzonym, tzn. produkuje energię elektryczną w wysokosprawnej kogeneracji*. Silniki spalinowe zasilane gazem ziemnym napędzają generatory, które produkują prąd, a same silniki w procesie spalania wydzielają ciepło wykorzystywane do ogrzewania budynków.

Zainstalowane są 4 silniki wraz z generatorami, każdy o mocy elektrycznej 0,6 MW i mocy cieplnej 0,89 MW. Jak z tego wynika łączna moc elektryczna elektrowni wynosi 2,4 MW, a moc cieplna 3,4 MW. Ciepło wykorzystywane jest do uzupełnienia brakującej ilości energii cieplnej uzyskiwanej z ciepłowni geotermalnej. Dzięki temu ograniczono do minimum wykorzystanie kotłowni szczytowej opalanej olejem opalowym, produkującej brakującą ilość ciepła w okresach niskich temperatur zewnętrznych.

Energia elektryczna produkowana w elektrowni dostarczana jest do obiektów gminnych takich jak: hydrofornia, przepompownia ścieków, szkoła, komunalne budynki mieszkalne zbiorowego zamieszkania, obiekty rekreacyjne (zespół basenów termalnych), hotelarskie i restauracyjne będące własnością Gminy Uniejów. Pozwala to na pełne uniezależnienie się od cen zewnętrznych dostawców prądu, ponieważ prąd przesyłany jest własnymi sieciami przesyłowymi.

Energetyka Uniejów jest jednostką budżetową Gminy Uniejów, która została powołana uchwałą nr XI/86/2015 Rady Miejskiej w Uniejowie dnia 8 czerwca 2015 r. Prowadzi działalność gospodarczą w zakresie wytwarzania energii elektrycznej i ciepła oraz obrotu i dystrybucji energii elektrycznej. Obiektem wytwarzania energii elektrycznej i ciepła jest nowoczesny system wysokosprawnej kogeneracji, który zlokalizowany jest w Uniejowie przy ul. Kościelnickiej 44.

<http://geotermia-uniejow.pl/energetyka/co-ogrzewamy>

<https://energetykauniejow.pl>

*Kogeneracja- proces technologiczny jednoczesnego wytwarzania energii elektrycznej i użytkowego ciepła w elektrociepłowni.

Ze wspomnień: O ELEKTROWNI I ŁAŻNI MIEJSKIEJ W UNIEJOWIE

Niewielu z nas, mieszkańców Uniejowa, pamięta czasy, w których nasze miasto posiadało własną elektrownię i łaźnię. Początki oświetlenia elektrycznego w Uniejowie sięgają lat 20. XX wieku. To właśnie wtedy zostaje oddana do użytku elektrownia motorowa, która wytwarzała prąd potrzebny do oświetlenia domów oraz niektórych ulic. Elektrownia zlokalizowana była w północno – zachodniej części byłej targowicy, która znajdowała się przy ulicy Ogrodowej (dzisiaj znajduje się tam Bank PKO). Do pomieszczeń elektrowni wchodziło się od strony ulicy Ogrodowej. Po lewej stronie korytarza mieściły się maszyny wytwarzające prąd, a po jego prawej stronie mieściły się kabiny łaźni miejskiej, z których mogli korzystać mieszkańcy Uniejowa, oczywiście za wniesieniem odpowiedniej opłaty.

Elektrownia obsługiwana była przez Wincentego Kwiecińskiego i jego syna Tadeusza, którzy przybyli do Uniejowa z miasta Łodzi i zamieszkali najpierw przy ulicy Wareckiej (dzisiejsza ulica Kilińskiego), a następnie przy ulicy Rzecznej. Po śmierci Wincentego Kwiecińskiego, w roku 1942 elektrownią kierowali Tadeusz Kwieciński i Stanisław Ryś.

Elektrownia pracowała od zmroku do północy i tak było do końca okupacji niemieckiej. Po wojnie prąd elektryczny produkowany był z opóźnieniem ze względu na brak głównego pasa transmisyjnego. Gdy elektrownia była nieczynna, mieszkania oświetlano lampami naftowymi lub karbidówkami.

Po remoncie ponownie uruchomiono maszyny oraz kabiny łaźniowe, a obsługę elektrowni powierzono (?) Jasińskiemu i Henrykowi Piechowskiemu. W tym czasie w elektrowni można było naładować ogniwa suche do baterii kieszonkowych i akumulatory.

Pod koniec lat 50. elektrownia przestała pracować, ponieważ nasze miasto zostało podłączone do ogólnokrajowej sieci elektrycznej. Maszyny rozebrano i przeznaczono na złom. Natomiast łaźnie przejęła Gospodarka Komunalna, która zajęła wtedy pomieszczenia po zlikwidowanej elektrowni.

***Wspomnienia Czesława Kałużnego wysłuchała i spisała
Magdalena Rokoszevska***

Znaczącym postępem technicznym w latach 1945–46 było uruchomienie elektrowni miejskiej, obsługiwanej jednoosobowo przez p. Szmigiela, który znał tę maszynę (generator), bo był tu zatrudniony już w czasie okupacji. Szmigieli (policjant) – ojciec aktorki Teresy Szmigieliówny – znalazł pracę w Turku i tam przeniósł się z rodziną. Nie pamiętam, kto został zatrudniony na jego miejsce. Elektrownia funkcjonowała tylko w godzinach wieczornych, gdyż niewielka jej moc wystarczała na zasilanie jedynie domowej instalacji oświetleniowej. Wytwarzane ciepło wykorzystywano do ogrzania wody w łaźni miejskiej. Kilkakrotnie korzystałem z kąpeli razem z rodzicami.

Jerzy Kaszyński (Szczecin)

W latach 60 ub. wieku, będąc dzieckiem, niekiedy korzystałem z tej łaźni. Po zamieszkaniu w bloku mieliśmy wprawdzie łazienkę, ale wodę do kąpeli trzeba było podgrzewać piecykiem na węgiel. Gdy rodzice byli w pracy, nie było możliwości wykapać się w ciepłej wodzie. W łaźni pracowała Mamy koleżanka, Kaftanowa z ul. Sienkiewicza, więc do niej ja i moja siostra zgłaszałyśmy się.

Pamiętam, że łaźnia znajdowała się przy ul. Ogrodowej, gdzie obecnie stoi budynek banku PKO, tylko budynek łaźni był większy i dłuższy. W pierwszym pomieszczeniu siedziały panie, których zadaniem było mycie wanien i być może przyjmowały opłaty, tego już nie pamiętam. Tu oczekiwało się w kolejce na wejście, bo trzeba przyznać, że zwłaszcza w soboty wiele osób korzystało z łaźni. Ręcznik i mydło każdy miał własne.

W drugim, długim pomieszczeniu po prawej stronie budynku, było kilka kabin z wannami, do których wchodziło się z wąskiego korytarza, usytuowanego zewnętrzną ścianą od strony ulicy. Ścianki działowe kabin nie były zabudowane pod sam sufit. Choć dość wysokie, to niekiedy rozlegały się wrzaski podglądanych osób. Chyba w każdej kabinie były po dwie wanny, przynajmniej tak było w tych, w których się kąpałyśmy.

Wszędzie unosiła się para i czuło było zapachy chlorowanej wody i lizolu, którym dezynfekowano wanny. Nie jestem pewna, wydaje mi się, że w łaźni pracowała także pani Lucyna Kałużna z ul. Sienkiewicza.

Elżbieta Świerczyńska - Dopierała

Od Redakcji: Czekamy na dalsze wspomnienia dotyczące elektrowni i łaźni miejskiej przy ul. Ogrodowej w Uniejowie. Ocalmy pamięć o ludziach i wydarzeniach związanych z tymi miejscami.

Lata powojenne w Uniejowie (1945 – 1946)

Dla uniejowian czas powojenny liczył się od momentu ostatecznego opuszczenia miasta przez wojska radzieckie, chociaż echa tej wojny trwały jeszcze nadal. Niezależnie od tego miasto przywracało swoje funkcje społeczno-usługowe. Ukształtowała się administracja miejska, rozwijało się rzemiosło i usługi na potrzeby miejskie i rolnicze, także handel, rozpoczęła pracę szkoła oraz przedszkole dla najmłodszych dzieci utworzone przez siostry zakonne. Przybył też ksiądz Władysław Góra z ambitnym programem wznowienia nabożeństw i odbudowy kościoła zniszczonego w czasie wojny. Społeczność uniejowska solidarnie uczestniczyła we wszystkich inicjatywach, które nie miały już znamion rygorów okupacji niemieckiej.

Codzienne życie społeczne i gospodarcze

Każdy czwartek był dniem targowym. Wtedy rynek, wybrukowany na całej powierzchni, wypełniał się wozami konnymi, którymi okoliczni gospodarze przywozili na sprzedaż swoje produkty rolnicze: warzywa, owoce, sery, masło, jajka i inne produkty, a także żywy drób. Miejscowi rzemieślnicy oferowali swoje wyroby przydatne przede wszystkim rolnikom: garnki i donice gliniane, powrozy, wyroby rymarskie (elementy uprząży konnych), buty na drewnianych ręcznie struganych podszewkach tzw. „trepki” i wiele innych produktów i usług. Handel zwierzętami odbywał się na targowicy między ulicami Ogrodową i Rzeczną. Funkcjonowały dwie kuźnie, a także trzy piekarnie: Lichawskiego, Lesiewicza i nasza pod szyldem Czesława Kaszyńskiego. Z biegiem czasu powstawały rzeźnie i masarnie, zakłady fryzjerskie oraz różne sklepy i sklepiki.

Początkowo dla mieszkańców Uniejowa wprowadzono system kartkowy na podstawowe artykuły spożywcze, a przede wszystkim na chleb. Rolnicy jednak preferowali system handlu wymiennego (np. mąkę na chleb), co było dozwolone i korzystne dla lokalnej gospodarki. W krótkim czasie handel wymienny zanikał, gdyż wprowadzono do obiegu polskie pieniądze na tej zasadzie, że niemieckie marki w ograniczonych ilościach wymieniano na polskie złote emitowane tylko w banknotach.

Znaczącym postępem technicznym było uruchomienie elektrowni miejskiej, zasilającej jedynie domowe instalacje oświetleniowe. Radiofonia praktycznie jeszcze nie istniała. Korzystano tylko z nielicznie zachowanych jeszcze sprzed wojny lub poniemieckich odbiorników radiowych firmy *Telefunken* na baterie. Po pewnym czasie uruchomiono jednak miejski radiowęzeł, z siecią kilkudziesięciu głośników tzw. „kołchoźników”, z jednym pokrętkiem głośności i wyłącznikiem, przez które nadawano audycje jednego programu ogólnopolskiego i też tylko w godzinach wieczornych.

Część mieszkańców Uniejowa prowadziła gospodarstwa przydomowe, gdzie hodowano drób i różne zwierzęta, np. kozy, krowy, konie itp. oraz uprawiano ogrody warzywne, a często także prowadzono uprawy rolne na polach poza miastem. Wtedy nie dziwił nas widok wyprowadzania stada kilkudziesięciu krów na wspólne pastwisko w miejsce, gdzie teraz są baseny geotermalne, nowoczesne obiekty sportowe i gdzie odbywają się koncerty muzyczne z wielotysięczną widownią, transmitowane na całą Polskę.

Z życia szkolnego

Ważnym wydarzeniem i dużym przeżyciem dla nas wszystkich było otwarcie już w marcu 1945 r. szkoły. Jej pierwszym kierownikiem była Jadwiga Kwaśnowa (późniejsze nazwisko Kwaszewska), a podstawowe grono nauczycieli tworzyli: Regina i Bronisław Perlińscy, Alojzy Mokrosiński i Leokadia Podczaska – polonistka. Funkcje techniczne speł-

niał woźny pan Adamiak. Budynek szkolny znajdujący się w Rynku nie był dostosowany do nauki i nauczania, ale lepszych warunków w mieście nie było. Podstawowymi przedmiotami był język polski – nauka pisania i czytania, matematyka (rachunki) oraz przyroda i religia. Dla wielu z nas szkoła była też nauką zachowania się poza domem, w tworzących się grupach koleżeńskich.

Chętnie i z dumą chodziliśmy do naszej szkoły z kilkoma zeszytami, książką i piórnikiem w teczkę lub torbie, gdyż tornistrów wtedy nie było. Każdy dzień nauki w szkole był dla nas nową przygodą, choć nie zawsze mogliśmy podjąć rygorom szkolnym i nauczyć się wszystkiego. Nauczyciele wpisywali do naszych zeszytów stopnie i różne uwagi, a czasem stosowali wobec nas kary w formie „kozy” (godzinnego aresztu w klasie po lekcjach), lub karne zadanie domowe, np. napisanie w zeszycie sto razy słowa „która”, żeby zapamiętać na zawsze, że „która” pisze się przez ó zamknięte z kreską, a nie tak jak „kura” przez u otwarte. Były też przypadki stosowania kar cielesnych (bicie lub wykręcanie uszu), ale po interwencji naszych rodziców więcej takiej formy karania nie było. Natomiast za dobre wyniki w nauce i za dobre sprawowanie na zakończenie roku szkolnego były nagrody.

Staraniem naszych rodziców i nauczycieli zebrano trochę książek i książeczek z bajkami częściowo z zachowanych zbiorów prywatnych, żeby zapoczątkować tworzenie biblioteki szkolnej. Tych książek było mniej niż uczniów, ale za to wszystkie były wypożyczane i chętnie czytane. Ulubioną książką naszych koleżanek było „Serce” (trochę o miłości), natomiast chłopców ciekawiły przede wszystkim książki o różnych przygodach. Nie wykluczone, że pod ich wpływem pewnej niedzieli po kościele postanowiliśmy w trójkę z Markiem Grabowskim i Szymonem Podgórskim („Szymkiem”) przeżyć własną przygodę i nikomu nic nie mówiąc, wyruszyliśmy pieszo w kierunku Turku. Po drodze spotkaliśmy rowerzystów, jadących do Uniejowa i to było naszą „zgrabą”. Ostatecznie do Turku dojechaliśmy wozem konnym i grzecznie poszliśmy do mamy Marka, która pracowała tam w mleczarni. Ona już o wszystkim wiedziała i zastosowała wobec nas areszt do wieczora, po czym wysłała nas z powrotem do Uniejowa okazijną ciężarówką, gdzie już wszyscy na nas czekali: na Szymka czekał ojciec z pasem, na Marka wujek Szczepan Ścibior, u którego on mieszkał, a na mnie mama. Wszyscy dostaliśmy za swoje, by pamiętać, że nie należy samowolnie uciekać z domu, a już w poniedziałek w szkole nasza wychowawczyni pani Perlińska rozsądziła nas do różnych ławek. Mnie posadziła w pierwszej ławce na stałe razem z Leonem Stawickim, a była to trzecia klasa (1946r.). Leon też nie był ideałem, bo np. pewnego razu podebrał swojemu ojcu dwa papierosy i poszliśmy do parku zapalić. Ja dostałem jednego „cuga”, ale nie wspominam tego dobrze.

Wkrótce nasza trójka rozpadła się, bo Marka zabrała mama do Turku, a Szymek wraz z rodzicami wyjechał do Szczecina i zamieszkał tam na stałe. Szymek był niezwykle silnym chłopcem co sprawiło, że po latach treningu sportowego był jednym z najlepszych rugbistów polskich i czołowym napastnikiem polskiej drużyny reprezentacyjnej. W dalszych latach szkolnych miałem jeszcze innych zaprzyjaźnionych kolegów, mieszkających także w Rynku, prawie po sąsiedzku. Był to Michał Rafalski, którego ojciec był znanym w Uniejowie myśliwym, a Michał miał dostęp na szczęście tylko do wiatrówki i razem chodziliśmy na strzelanie, gdzie się tylko dało. Drugim dobrym kolegą był Antoni Kamiński („Aniuś”), który imponował mi grzecznością wobec wszystkich kolegów i koleżanek, a także był wzorowym uczniem i ministrantem. Wiemy też, że później został księdzem i odwiedzał Uniejów przy każdej stosownej okoliczności. Inni koledzy z klasy, których do dziś pamiętam, to Józef Dębski, Henryk Grzelak, Stanisław Kwieciński, Jan Paczesny, Stanisław Rafalski, Lech Sałaciński, Tadeusz Tyłki, Jan Uciński, Michał Włodarski i Stanisław Walerych. Wtedy koleżanki z klasy nie interesowały mnie w sposób szczególny, ale teraz wspominam je

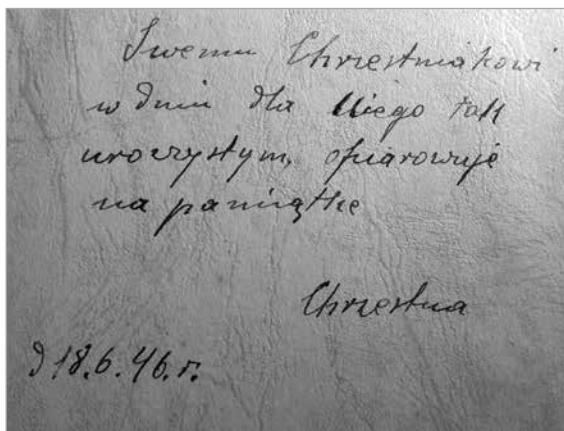
z dużą sympatią: Zosia Chrzanowska – zawsze zadbana i elegancka, Wanda Gajdecka – wesola i elokwentna, Grażynka Kwaśniewska – miała brata Aleksandra, Marysia Kwiecińska – siostra Stanisława z tej klasy, Zofia Lichawska – też córka piekarza, Janka Plak – skromna i sympatyczna, Krysia Płóciennik – dobrze zbudowana, Irmina Podgórska – razem chodziliśmy do ogólniaka w Turku, Wanda Sobieraj – bez zarzutu, Jasia Sowińska – najlepiej śpiewająca, Halina Tomczewska – wybitna polonistka i Teresa Nitecka – „Nitka”. Szkoda, że te szkolne lata są dla nas tak bardzo odległe.

Moja Pierwsza Komunia Święta

Miesiąc po wywołaniu władze kościelne skierowały do Uniejowa księdza Władysława Górę z misją wznowienia posługi kapłańskiej i odbudowy zniszczonego w czasie wojny kościoła. Wkrótce udało się księdzu zorganizować tymczasową kaplicę w budynku za rzeką. Był to budynek parterowy, który podobno w czasach przedwojennych spełniał funkcję stajni i powozowni, a w latach wojny służył innym celom. Ksiądz szybko zgromadził podstawowe szaty i akcesoria liturgiczne, niezbędne do odprawiania nabożeństw i udzielania sakramentów świętych.

Już po kilku miesiącach odbyły się pierwsze komunie św. dla starszej młodzieży – w dwóch grupach, bo podobno nie wszyscy mieli odpowiednie stroje komunijne i musieli się nimi wymieniać. W dniu 18 lipca 1946 r. przygotowano uroczystość dla licznej grupy dzieci młodszych, wśród których byłem także ja. Pełne przygotowanie katechetyczne przeprowadził z nami ks. Jan Rogulski. Uroczystość odbyła się w kaplicy. Po przyjęciu Komunii Św. otrzymaliśmy pamiątkowe obrazki i ustawiliśmy się do wspólnej fotografii na schodach zamkowych. Uroczystość zakończyła się poczęstunkiem śniadaniowym na podzamczu. Była to szklanka mleka i sucha ale świeża bułka z naszej piekarni.

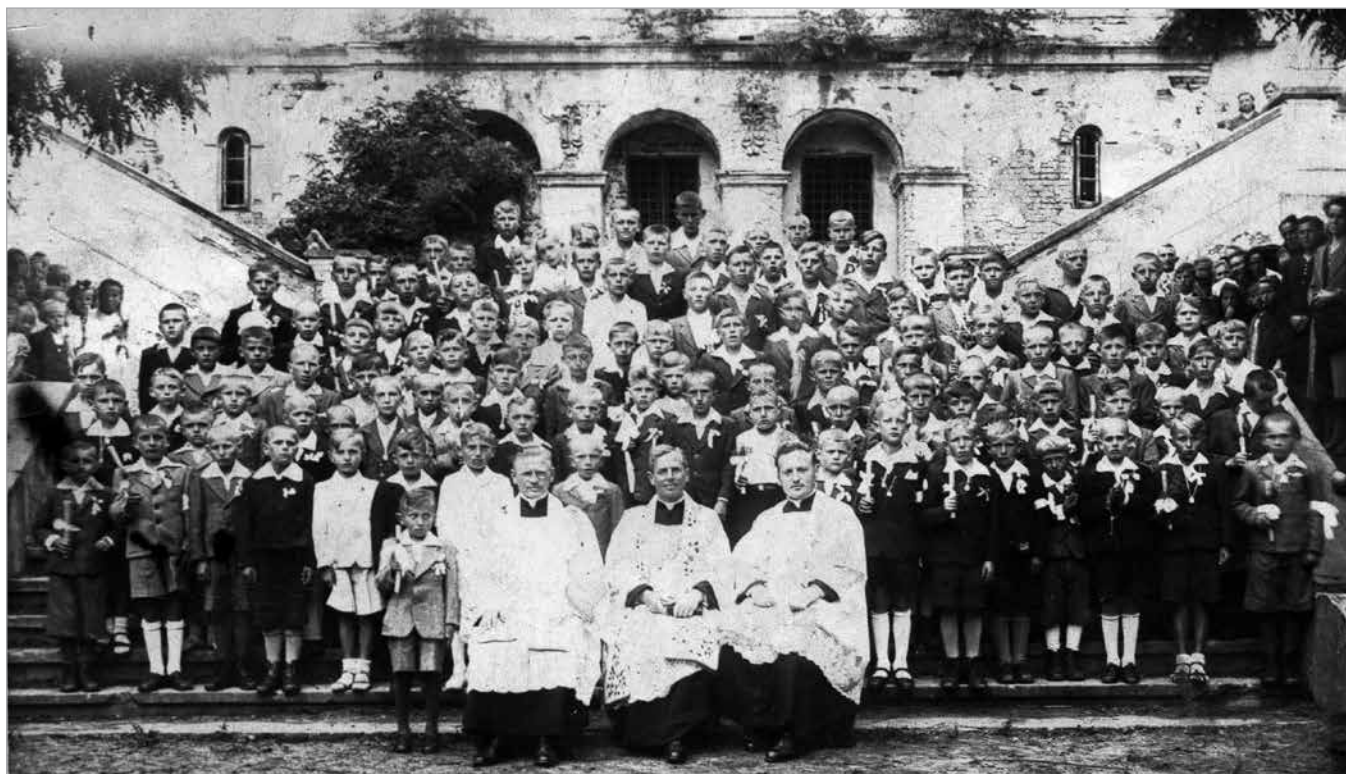
Od mojej chrzestnej, ciotki Władysławy Krzesłowskiej-siostry mojego ojca, mieszkającej w Kowalach Pańskich, otrzymałem pięknie wykonany pamiętnik z dedykacją. Mam go do tej pory. Są w nim ciekawe wpisy rodziny i przyjaciół, a także moje sentencje.



Jerzy Kaszyński



Kaszyński Jerzy - 18 czerwca 1946r.



18 lipca 1946 roku. Pierwsza po wojnie uroczystość I Komunii św. Księża od lewej: Jan Rogulski, Władysław Góra i Lucjan Zielonkiewicz. W trzecim rzędzie pierwszy z prawej (w białym ubranku) Jerzy Kaszyński, a z tyłu za jego głową siostra Halinka - z dużą, białą kokardą we włosach (arch. TPU - zb. Pawła Dymeckiego)

Wiosną 1938 roku, kierowniczką Szkoły Powszechnej w Zelgoszczy – p. Maria Mosiniak na zebraniu rodziców zaproponowała, by uczniowie tej szkoły w jedną z niedziel mogli zwiedzić Uniejów. Na taką wycieczkę nie było początkowo zgody. W uzasadnieniu padały słowa: *Co to za moda, żeby w niedzielę wozić do miasta dzieci. W niedzielę powinny iść do kościoła, a potem paść krowy albo pomagać mamie, a nie darmo marnować czas, jeżdżąc do miasta.*

Jednak upór kierowniczki zwyciężył, bo znalazła sprzymierzeńca w p. Kaszyńskim z Ładaw, który miał w okolicy duże poważanie, a także był wyróżniającym się, bogatym gospodarzem. On przejął obowiązki organizacyjne wycieczki. Porozumiał się z moim ojcem, który miał w Uniejowie dwóch kolegów. Byli to bracia Cerscy – Ignacy i Michał. Jeden z nich zgodził się być przewodnikiem po mieście.

Po długich sprzeczkach i gorących dyskusjach wycieczka została dopięta. Ustalono, że pojedzie 5 wozów. Na każdym po trzy siedzenia dla 8 dzieci i woźnicy, będącego jednocześnie opiekunem tych dzieci. W sumie 40 uczniów, 5 woźniców-opiekunów oraz p. Kaszyński i kierowniczka szkoły stawili się na zbiórce.

Kiedy już wszyscy siedzieli w wozach na swoich miejscach, p. Kaszyński krzyknął – *ruszamy*. Jako pierwsza, przed wozami ruszyła bryczka, którą on powoził. Razem z nim nasza kierowniczka i dwójka dzieci p. Kaszyńskiego – Danusia i Michał, którzy nie byli jeszcze uczniami. Jechaliśmy przez Zelgoszcz, Czarny Las, Felicianów i Czekaj. Na uniejowski Rynek wjechaliśmy przed południem. Jak wcześniej ustalono, najpierw poszliśmy do kościoła na Mszę Św. Uczestniczyliśmy we Mszy, ale też między sobą szepotaliśmy, podziwiając wystrój wnętrza kościoła, porównując je z naszym biednym kościółkiem w Wieleninie.

Po Mszy św. ruszyliśmy zwiedzać miasto. Zaczęliśmy od młyna. Przy wejściu w podwórze czekał już na nas pan Bamberski – chyba właściciel. W środku były atrakcje, które widzieliśmy po raz pierwszy. Grube białe płócienne rury zwały się z sufitu, a z nich do podstawionych worków sypała się mąka. Stało dużo worków ze zbożem do przemiału. Wszystko to przyprószone białym pyłem. Muszę tu wspomnieć, że była niedziela i młyn nie pracował. Tylko na chwilę został uruchomiony dla nas – p. Bamberski otrzymał chyba dyspensę od kościoła. Chcę przez to powiedzieć, że nasza wycieczka była poważnie traktowana. Moment uruchomienia młyna był zaskakujący. Najpierw powoli, a potem z przyspieszeniem wszystko zaczęło się poruszać. Pasy transmisyjne uruchamiały kolejne pracujące punkty.

Po wizycie w młynie udaliśmy się na most, aby po nim przejść do zamku. Jednak most na rzece Warcie zatrzymał nas nieco dłużej. Przewodnik opowiedział o jego historii jako o udogodnionej przeprawie na głównym trakcie wschód – zachód. Mówił o trudnościach, jakie stwarzał most dla władz miasta i miejscowej oraz okolicznej ludności. Każdej wiosny kra lodowa, która ruszała po wiosennej odwilży, zawsze zagrażała zrujnowaniem mostu. Walka z nią była uciążliwa i niebezpieczna. Warta zalewała całe łęgi. Była to tragedia dla miasta i sąsiadujących wiosek.

Następnie przewodnik opowiedział legendę, która istniała przez wieki. Głosiła, że pod Wartą istnieje tunel łączący zamek i uniejowski kościół. To rozpałiło umysły dzieci, ale także naszych opiekunów i kierowniczki. Pytaniom i gdybaniom nie było końca. Przewodnik mówił, że istnieje kilka wersji tej legendy. Jedna z nich głosi, że tunel powstał około XIV wieku w czasie wojen Polski z Krzyżakami. Wykopano go, aby przed Krzyżakami chronić w nim biskupie skarby, ale i ludność miasta. Jednak to tylko legenda.

Następnie poszliśmy przed zamek, ale nie weszliśmy do

środku. Przewodnik opowiedział nam o jego historii: kiedy powstał, kto i kiedy nim mieszkał.

To właściwie był koniec zwiedzania, ale na rynku spotkaliśmy jeszcze dwie niespodzianki. Pierwszą był sklep czy może piekarnia. Weszliśmy tam, by kupić słodkie bułki. Pomieszczenie było bez okien, oświetlone lampą pod samym sufitem. Dla nas, wiejskich dzieci, stało się to zaskoczeniem. Jak tam wlewać naftę, jak zapalać? Przewodnik wyjaśnił, że nie jest to lampa naftowa, ale żarówka na prąd. *Zapala się tym pudełeczkiem na ścianie* – powiedział i dotknął pudełeczka ręką. W tym momencie zrobiła się noc, a dzieci jęknęły. Kiedy przewodnik ponownie zapalił żarówkę, w naszych oczach tkwił strach i zdziwienie, bo nigdy nie widzieliśmy żarówki i nie słyszeliśmy o energii elektrycznej.

Na rynku czekała nas jeszcze jedna zagadka. Przy jakimś dziwnym urządzeniu, z dwoma kręcącymi się kołami, stało kilka kobiet z wiadrami. Jedna kobieta obracała koła korbą, a z rury lała się woda. To było coś dziwnego. Dzieci znały tylko czerpanie wody żurawiem, a tu woda sama płynęła i lała się do wiadra. Przewodnik tłumaczył, że jest to urządzenie, które nazywa się pompą tłoczącą. Jednak dla dzieci było to bardziej mroczne niż żarówka.

To już wszystko, co działo się na wycieczce. Wsiadliśmy na wozy i wróciliśmy do domu. Wycieczka była udaną imprezą, wielką radością i frajdą. Pokazała, nam dzieciom z zahukanymi i biednymi wiosek, trochę cywilizującego się świata.

A wspominając tamtą opowieść (legendę) o tunelu, nasuwa się myśl – **Tunel**. To byłaby ogromna atrakcja dla rozbudowującego się dynamicznie uniejowskiego kurortu. Także wygodą dla turystów, kuracjuszy i miejscowej ludności. Spacer po istniejącej kładce nad Wartą, kiedy wiosną budzi się przyroda, jest przyjemnością, ale jesienią i zimą już nie. Przejście tunelem suchą stopą, kiedy na dworze plucha i wieje wiatr, byłoby marzeniem.



14 stycznia 2020 roku – w siedzibie TPU. Zbigniew Szczepaniak pochodzi z parafii Wielenin, mieszka we Wrocławiu, jest członkiem Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa, autorem kilku wspomnień wcześniej drukowanych w kwartalniku. W marcu br. skończył 90 lat (fot. Urszula Urbaniak)

I już na koniec. Historie z dzieciństwa, które z sentymentem i łezką w oku wspominam, są bardzo stare. I ja jestem starym człowiekiem. Jednak sedna zdarzeń oraz miejsca i występujące w nich osoby, nie są zmyślone – są prawdziwe.

Zbigniew Szczepaniak



Fot. arch. TPU ze zb. Aleksandry Toll-Bromboszcz

Czy wiesz, że:

Najbardziej związany z Uniejowem był Aleksander Toll, pierworodny syn również Aleksandra Tolla, wnuk Karola Wilhelma hr. Tolla. Urodził się w Uniejowie 19 VI 1841 r. i tu się wychowywał. Miał bardzo ekumeniczne podejście do religii, więc nie może dziwić obecność Tollów w kolegiacie. Podobno w kościele wisiał herb hrabiowski Tollów, a Aleksander m.in. przekazał uniejowskiej parafii ziemię pod cmentarz grzebalny. Zmarł w Warszawie 24 XI 1918 roku.

Nie potrafimy datować tego zdjęcia. Tollowie mieszkali w Uniejowie do wybuchu I wojny światowej. Rozpoznajemy, że stojąca kobieta z lewej z książeczką w dłoniach to Zenaida ur. w Uniejowie w 1879 r. (zm. w Bydgoszczy w 1935 r.). Czy stojący z prawej to ówczesny władca Uniejowa? Czy ksiądz to: ks. Tomasz Bukowski (proboszcz w latach 1873-1893 i ponownie w latach 1899-1911), czy ks. Zygmunt Jabłkowski (proboszcz w latach 1893-1899), czy ks. Aleksander Jędrzychowski (proboszcz w latach 1911-1924)?

ODPUST KU CZCI ŚWIĘTEGO BOGUMIŁA

FAKTY I DATY POMIESZAŁ CZAS, ALE POZOSTAŁY ŚLADY JEGO ŚWIĘTOŚCI

Od dwóch lat odpust ku czci św. Bogumiła odbywa się 10 czerwca, a nie jak wcześniej w poniedziałek po Zielonych Świątkach. W oczekiwaniu na rozpoczęcie tegorocznej sumy odpustowej, z udziałem bpa Wiesława Meringa, kolegiata powoli wypełniała się czcicielami kultu naszego Patrona, organowe dźwięki wypełniały świątynię. Cieszyła piękna dekoracja ołtarzy, relikwii. Na wyeksponowanym miejscu na poświęcenie czekała nowa chrzcielnica. Wreszcie głośne zaintonowanie przez organistę pieśni „Patronie Polski, gwiazdo kościoła” i procesyjne wprowadzenie do kolegiaty ks. bpa wraz z całą kapitułą uniejowską.

Powitanie należało do prepozyta kapituły ks. Infułata Andrzeja Ziemieśkiewicza, który podkreślił znaczenie współpracy Gminy, Starostwa i Parafii w realizacji inwestycji przywracających dawny blask uniejowskiej kolegiacie. *Te wspólne dzieła na zawsze tu pozostaną* - powiedział i poprosił ks. biskupa o poświęcenie chrzcielnicy, retabulum i łuku tęczowego.



Wchodząc do prezbiterium, ks. Biskup zwrócił uwagę na nowy zabytek - chrzcielnicę, którą z dumą zaprezentował ks. Infułat Andrzej Ziemieśkiewicz (arch. parafii)

Ks. bp Wiesław Mering przewodniczył też liturgii, a homilię wygłosił ks. Prałat Michał Krygier proboszcz katedry we Włocławku. Odnosząc się do żywota św. Bogumiła, powiedział: *Fakty i daty pomieszał czas, ale*

Retabulum

Znaleziony przez ks. Infułata zabytek konserwowany był równoległe do prac przy łuku przez firmę Stacco Art. Ozdobna rama znajdująca się obecnie w Kaplicy św. Bogumiła mogła nigdy nie być częścią ołtarza (niestety niezachowanego) i stanowić jego retabulum. Rama datowana jest na okres barokowy choć nie brakuje w niej renesansowych inspiracji. Wypełnia ją obraz św. Rocha autorstwa Jana Grotta z 1901 r.



pozostały ślady jego świętości. Ponad 800 lat mieszkańcy tych ziem przekazują kolejnym pokoleniom kult Bogumiła nie tylko w oparciu o źródła pisane. Czy ten średniowieczny biskup może nas, ludzi XXI wieku, czegoś nauczyć? Czy jesteśmy zdolni do wyrzeczeń? W czym człowiek współczesny pokłada nadzieję? Na te pytania każdy z nas musi sobie sam odpowiedzieć. Szczególnie teraz, w obliczu tego, co się wokół nas dzieje. Każdego dnia przeżywamy wielkie rekolekcje. Czy one nas zmieniają? - mówił dalej kaznodzieja. Czy uda nam się znaleźć klucz do przewartościowania swojego życia?

Na koniec Mszy św. ks. infułat wyraził podziękowanie za ogromną życzliwość ks. bpa, której doświadczył Uniejów, za każdorazowe sprawowanie liturgii podczas odpustu. Wyraził też wdzięczność dla całej Kapituły, mającej swój udział w szerzeniu kultu św. Bogumiła, na czele z ks. Prałatem Jerzym Dylewskim - archidiaconem w kapitule uniejowskiej, ks. Prałatem Markiem Kasikiem - dziekanem w kapitule uniejowskiej oraz ks. Prałatem Zbigniewem Cabańskim kustoszem w kapitule uniejowskiej. Skierował również prośbę do ks. Biskupa o słowo krzepiące oraz błogosławieństwo.

Ks. bp Wiesław Mering, dziękując za przyznane w ubiegłym roku Honorowe Obywatelstwo Uniejowa, które przyjął jako uznanie pod jego adresem, powiedział: *Co roku widzę nowe elementy piękniejszej kolegiaty, jej otoczenia, plebanii. O wszystko, co jest dziedzictwem trzeba dbać i dlatego z takim uznaniem patrzę na wysiłki związane z upiększaniem tego miejsca. Wspinał się połączenie tego, co stare - z tym, co nowe - дума z historii, ale i ze współczesności. Harmonijna współpraca parafii i władarzy tego miasta może być przykładem dla innych samorządów, bo brak współpracy paraliżuje.*

W uroczystej mszy św. z udziałem Biskupa Ordynariusza Diecezji Włocławskiej Wiesława Meringa oraz świetnej Kapituły Uniejowskiej uczestniczyli m.in. Burmistrz Uniejowa Józef Kaczmarek, Starosta Poddębicki Małgorzata Komajda i przedstawiciel kancelarii prezydenta RP Jakub Rafalski.

Uczestników uroczystości odpustowej zaskoczył widok zrewitalizowanego otoczenia wokół kolegiaty i otaczającej ją nowy parkan. By tradycją odpustowej stało się zadocno, nie brakło tego dnia kramów odpustowych, rozstawionych na chodnikach ulic sąsiadujących ze świątynią.

Urszula Urbaniak

Chrzcielnica

Ten niezwykły przykład sztuki kamieniarskiej znajdował się jeszcze do niedawna w Kaplicy z obrazem Jezusa Miłosiernego. Trudno wskazać dokładny okres pochodzenia, m.in. dlatego, że do dziś dzień przetrwała jedynie czara bez ornamentów i żłobień, które mogłyby być pomocne w określeniu epoki. Bez wątpliwości jednak ma charakter zabytkowy. Z inicjatywy dwóch parafianek, chrzcielnicę poddano renowacji, misę osadzono na drewnianym korpusie i wykończono również drewnianą pokrywą. Zabytek, który właśnie zyskał drugie życie stanął w prezbiterium.

www.uniejow.pl



Odpust ku czci Św. Bogumiła - 10 czerwca 2020



Odrestaurowany łuk tęczyowy, przedstawiający przeniesienie relikwii Św. Bogumiła z kościoła Św. Wojciecha do kolegiaty, cieszył parafian już od grudnia 2019 roku. Podczas tegorocznych uroczystości odpustowych został poświęcony przez bpa Wiesława Meringa (arch. parafii)



Liturgię sumy odpustowej sprawował bp Wiesław Mering w koncelebrze z ks. Prałatem Michałem Krygierem - proboszczem parafii we Włocławku (z prawej strony ks. Biskupa) i ks. Prałatem Januszem Bartczakiem - dyrektorem włocławskiego Caritas. Drugi od prawej stoi ks. Infułat Andrzej Ziemieśkiewicz - prepozyt kapituły uniejowskiej. Po jego lewej stronie ks. Prałat Zbigniew Cabański - kustosz w kapitule uniejowskiej, a po prawej ks. Mateusz Szurgot - pomocnik ks. Biskupa, jego kapelan. Przy ołtarzu posługuje ministrant Jakub Wojciechowski. (fot. arch. parafii)



Zdjęcie członków kapituły uniejowskiej z ks. Biskupem i prepozytem kapituły uniejowskiej na schodach uniejowskiej plebanii to już tradycja (arch. parafii)

Nowa przestrzeń wokół kolegiaty



Frontową część ogrodzenia, wykonaną z białego kamienia wyburzono, a w jego miejsce wzniesiono mur z czerwonej cegły. Podczas demontażu pracownicy odkryli fragmenty historycznego ogrodzenia Kolegiaty sięgającego epoki baroku. Po wykonaniu pomiarów i sporządzeniu dokumentacji archeologicznej, Konserwator Zabytków wydał zgodę na rozbiórkę. Murarze postanowili wykorzystać oryginalne cegły z odkrytego znaleziska i te, które zachowały dostateczną trwałość wkomponowali w linię odtworzonego parkanu. Całość pokryło opierzenie z blachy miedzianej (fot. Andrzej Zwoliński)



Renowacji doczekało się także historyczne ogrodzenia za Kolegiatą od strony wschodniej i północnej. Po uzupełnieniu ubytków, przeprowadzono rewitalizację oryginalnego budulca i zakonserwowano całość, zapewniając zabytkowej części parkanu trwałość techniczną i estetyczną. Wokół Kolegiaty wymieniono całą nawierzchnię chodników, placu, wejść, portali i oraz pozostałych ciągów komunikacyjnych. Przygotowano część podziemną systemu nawadniającego, zasilającego w wodę trawniki i nasadzenia krzewów i bylin wokół kolegiaty (fot. Małgorzata Charuba)



Investycję przeprowadzono na drodze współpracy gminnego Samorządu, Parafii Uniejów, Diecezji Włocławskiej oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Nowa przestrzeń wokół kolegiaty wyeksponowała piękno zabytkowej budowli, a dobór starannie wyselekcjonowanych materiałów zapewni długą trwałość użytkową zmodernizowanego terenu (fot. Andrzej Zwoliński)

Tekst: Maciej Bartosiak



Ksiądz Tomasz Bukowski (zm. 11 IX 1911 r.) przeprowadził remont świątyni, a przykościelny cmentarz otoczył wysokim murem (fot. lewe).

W czasie II wojny światowej wysoki parkan, otaczający cmentarz przykościelny, był osłoną dla kryjących się lub uciekających przed żandarmami, więc nakazano Żydom rozebrać go od strony południowej i zachodniej (zdjęcie prawe-lata 50. XX w.)



Podczas wizytacji parafii w 1966 roku bp. Zaremba nakazał uzupełnienie zniszczonego w czasie okupacji parkanu.

Ks. Jan Nowak (na zdjęciu z murarzami stawiającymi parkan) sprzedał wówczas jedną z działek parafialnych i na ocalałych fundamentach rozebranego parkanu postawił nowy, wykorzystując kamień wapienny (fot. arch. Janiny Dudzińskiej)



Otoczenie kolegiaty w 2018 roku (fot. Małgorzata Charuba)

PNAD 9 WIEKÓW HISTORII KOŚCIOŁA I PARAFII PW. PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO W SPYCIMIERZU¹.

Dwunastowieczny kronikarz Anonim zwany Gallem zanotował w swojej kronice o dziejach i czynach polskich książąt i władców z początku XII w., że książę Bolesław z przydomkiem Krzywousty w czasie walk ze swym przyrodnim bratem Zbigniewem, podążając z Kalisza do Spycimierza, uwięził tutaj arcybiskupa gnieźnieńskiego Marcina. Tę wojnę braterską powszechnie datuje się na jesień 1106 r. lub zimę ze 1106 na 1107 r. Nieraz, na tej podstawie przyjmuje się, iż wtedy w Spycimierzu istniał kościół oraz parafia. Jest to domysł bardzo prawdopodobny, gdyż nie wydaje się, aby sędziwy już kapłan został pozbawiony możliwości uczestniczenia w Mszy św., ale pomimo tego pozostaje tylko hipotezą.

Niebawem wszakże Spycimierz po raz drugi znalazł się na kartach tejże kroniki. Już wiosną 1108 r. arcybiskup Marcin odwiedził powtórnie **swój kościół w Spycimierzu** – jak czytamy w kronice – i wówczas omal nie został schwytyany przez grasujący tutaj wtedy oddział Pomorzan, którzy zamiast niego schwyтали przez pomyłkę archidiacona gnieźnieńskiego zmyleni jego bogatym strojem liturgicznym.

W związku z tym tego właśnie roku dotyczy pierwszy najsolidniej udokumentowany zapis źródłowy o kościele w Spycimierzu. Była to wówczas budowla drewniana, a ze szczegółów konstrukcyjnych wiadomo o znajdującym się przy nim drewnianym krytym ganku. Nie była też nowa i dlatego jest jak najbardziej możliwe **istnienie kościoła spycimierskiego co najmniej w 1106 r.**, stąd taki tytuł tego tekstu!

Kościół spycimierski miał już wtedy niewątpliwie charakter parafialny, a mianowicie parafii grodowej. Pomijając siedziby najstarszych biskupstw: Poznania, Gniezna, Krakowa, Wrocławia i Kołobrzegu zajmuje ona poczesne 6 miejsce wśród najstarszych takich parafii – po Gieczu (1039), Cieszynie, Wiślicy, Inowłodzu i Krobii (wszystkie z XI w.), a przed Głogowem (1109), Sandomierzem i Zawichostem (1148), Legnicą (1149) i wieloma innymi, bardziej znanymi ośrodkami parafialnymi.

W celu sprawniejszego administrowania diecezje składały się z kilku mniejszych jednostek, tj. na archidiaconaty. Parafia spycimierska należała do archidiaconatu łęczyckiego aż do końca XIII w. Ze względu na jego rozległość i trudności z administrowaniem oraz z uwagi na zwiększającą się liczbę wiernych arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka (1283-1314) podzielił go na 3 części i wówczas Spycimierz wszedł w skład nowo powołanego archidiaconatu z siedzibą w Uniejowie.

Niebawem Spycimierz dotknęło nieszczęście, gdyż 20 września 1331 r. został spalony przez krzyżaków. Wtedy to wraz z grodem spłonął niewątpliwie kościół, a nowy stanął albo jeszcze z fundacji królewskiej, albo już po 1347 r., kiedy Kazimierz Wielki przekazał Spycimierz Kościołowi gnieźnieńskiemu na ręce arcybiskupa Jarosława Bogorii ze Skotnik. Parafia nosiła wezwanie Św. Krzyża, gdyż jest ono wielokrotnie potwierdzone źródłowo w takiej właśnie postaci: „ecclesia s. Crucis in Spicimirz”. Po raz pierwszy dowodnie wymienione zostało 30 kwietnia 1423 r. przez jego ówczesnego plebana Stanisława Piórko.

Z parafii spycimierskiej pochodziło jeszcze wielu znanych i wybitnych przedstawicieli stanu duchownego. Na liście tej powinien znaleźć się niewątpliwie Mikołaj ze Spycimierza, doktor dekretów, kantor krakowski, kolektor świętopietrza papieskiego na Polskę, jeden z egzekutorów testamentu biskupa krakowskiego Tomasza Strzempińskiego (zm. 1460). Niekiedy na karty źródeł trafiają też skromni kandydaci do stanu duchownego lub stawiający w nim pierwsze kroki. Warto więc odnotować, że w 1490 r. w Łowiczu został wyświęcony na akolitę Szymon, syn Andrzeja ze Spycimierza.

W każdej społeczności ważną rolę odgrywa kościół parafialny i jego kapłani, a zwłaszcza proboszczowie. Spośród najstarszych proboszczów spycimierskich udało się odszukać następujących. Listę znanych źródłowo proboszczów spycimierskich otwiera w 1404 r. niejaki Wojciech, którego zastąpił Blizbor, syn podczaszego kaliskiego Dzierśława z Kwiatkowa herbu Korab, bakałarz (1389) i magister sztuk Uniwersytetu Praskiego (1395), notariusz królewski (1402), kanonik kaliski (1403), gnieźnieński (1404) poznański (1407), prepozyt kaliski (1414), szczyił się tytułem domownika papieskiego (1410), w 1411 r. był współzarządcą zamku uniejowskiego (zm. 1416). W 1411 r. jako proboszcz wystąpił Nawój, syn kasztelana krakowskiego Jana z Tenczyna herbu Topór, kanonik krakowski (1403-1411), poznański (1404), kurzelowski (1404), ale po śmierci brata Andrzeja już jesienią 1411 r. zrezygnował z kariery kościelnej i wszystkich prebend (zm. ok. 1422). Następnego proboszcza poznajemy w 1417 r. i był nim wymieniony wyżej Stanisław, syn Piotra z Szadku, zwany Piórko, notariusz publiczny z nadania cesarskiego (*imperiali auctoritate*) w Gnieźnie (1403-1404), prokurator konsystorza gnieźnieńskiego (1404-1405), notariusz biskupa poznańskiego Andrzeja Łaskarza (1417), przed 1413 r. kanonik krakowski, kanonik (1413-1425) i archidiacon (1423) oraz kustosz (1424-1425) poznański, kanonik i prepozyt uniejowski (1424). Zmarł ok. 1426 r. Jego probiterem w latach 1418-1420 był niejaki Mikołaj.

Po śmierci Stanisława Piórko, już w styczniu 1427 r. o probostwo spycimierskie starało się kilku kandydatów. Najskuteczniejszy okazał się Maciej, syn Mikołaja z Grodzca i Modliszewa herbu Dryja, pleban w Dzierżbinie (1418), kanonik: gnieźnieński (1426), poznański (1431) i wrocławski (1431), dziekan poznański (1428), (zm. 1448/1449), ale probostwo w Spycimierzu oddał jeszcze przed 5 lutego 1427 r. Leonardowi, synowi Wojciecha ze Skalbmierza, kanonikowi: opatowskiemu (1424), kieleckiemu (1424) i skalbmierskiemu (1428). Przed objęciem probostwa spycimierskiego, na którym poświadczony jest zresztą dopiero krótko przed śmiercią, miał on parafie w Wawrzeńczycach (1422-1424) i Piotrawinie (1423-1424) w diecezji krakowskiej. Był papieskim urzędnikiem kurialnym (1421-1429). Zmarł w 1434 r.

W 1440 r. plebanem spycimierskim był Andrzej z Zadźmia, który zmarł tutaj w 1465 r. Po jego śmierci o parafię spycimierską znów starało się kilku kandydatów, a to Marcin, syn Wojciecha z Niechanowa w Wielkopolsce, doktor dekretów, członek wielu kapituł, ale prowizję na nią uzyskał Bartłomiej Kielbasa, syn Pełki z Tymieńca w ziemi kaliskiej, brat znanego biskupa chełmińskiego Wincentego oraz bliżej nieznanego Mikołaja plebana w Sieradzu, też doktor dekretów i członek wielu kapituł, a przy tym prepozyt uniejowski (zm. ok. 1485).

Wszakże dopiero w 1467 r. w konsystorzu kaliskim wystąpił pleban spycimierski Marcin z Sułkowic, oficjał kaliski (1465-1468), kanonik (1467-1473) i oficjał (1470-1473) uniejowski oraz kanonik (1465-1490) i kustosz (1467) wieluński, starosta

¹ Referat pt. „Dziewięć wieków parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Spycimierzu” wygłoszony 15 VI 2006 r. podczas uroczystości Bożego Ciała w Spycimierzu na zaproszenie ks. proboszcza Macieja Dyonizjaka.

klucza opatóweckiego (1465-1468), zmarł ok. 1493/6 r. Był on ostatnim proboszczem w Spycimierzu, gdyż zrezygnował z tej parafii na ręce arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego, który 28 kwietnia 1491 r. wcielił ją wraz z parafią miejską w Uniejowie do uposażenia kolegium mansjonarzy, ufundowanego przez niego przy kolegiacie w Uniejowie.

Kolegium mansjonarzy liczyło 7 kapłanów. Jego *precentor* – zwany też seniorem – każdej niedzieli miał wysyłać do Spycimierza jednego kapłana w celu odprawienia tam mszy św., wygłoszenia kazania i dokonania renowacji Najświętszego Sakramentu. W Niedzielę Palmową i Wielki Czwartek miało przyjeżdżać nie mniej niż dwóch kapłanów w celu przyjmowania spowiedzi i komunikowania wiernych. W Sobotę Wielkanocną zaś i w wigilię Zielonych Świątek w Spycimierzu miało być ich aż czterech. Natomiast w dzień *Inventio s. Crucis*, tj. Znalezienia św. Krzyża przypadający 3 maja oraz *Exaltationis s. Crucis*, tj. Podwyższenia św. Krzyża, czyli 14 września, które są świętami parafialnymi: wezwania kościoła i jego konsekracji, wszyscy mansjonarze w komplecie powinni przybyć do Spycimierza w celu odprawienia Mszy św. i celebrowania uroczystości parafialnej. W Boże Ciało, święta poświęcone Najświętszej Marii Pannie i Wszystkim Świętym oraz w Dniach krzyżowych i w Zaduszki, powinno ich być najmniej trzech. W dzień Bożego Narodzenia przynajmniej dwóch winno odprawić nabożeństwa. Jedynie w okresie panującej zarazy jeden z mansjonarzy powinien być stale na miejscu – w dzień i w nocy – aby parafianie nie byli pozbawieni możliwości spowiedzi i wiatyku. Na miejscu natomiast zawsze powinien znajdować się tzw. minister, czyli kościelny, w którego dyspozycji były klucze kościelne i wynikający stąd nadzór nad kościołem. Brak miejscowej szkoły parafialnej rekompensowała niewątpliwie pobliska szkoła kolegiacka w Uniejowie.

Potwierdzenia dokumentu erekcyjnego kolegium mansjonarzy w Uniejowie dokonał w 1506 r. arcybiskup gnieźnieński Andrzej Róža Boryszewski. Pierwsze znane statuty dla nich wydał natomiast w 1618 r. arcybiskup Wawrzyniec Gembicki, który ograniczył liczbę kapłanów do pięciu, ale w 1812 r. było ich tylko trzech. Nie dziwi więc fakt, że prowadzona przez nich służba liturgiczna i opieka duszpasterska niekiedy szwankowała.

Na mansjonarzach spoczywały zatem wszystkie obowiązki duszpasterskie w parafii spycimierskiej, składającej się zaledwie z dwóch wsi, tj. Spycimierza i Człopów oraz folwarku Zieleń. Bliski prawdy jest więc funkcjonujący w literaturze przedmiotu pogląd, że była to wówczas parafia szczątkowa. W lustracji z 1512 r. wymieniona jest w Spycimierzu jakaś – należąca do mansjonarzy uniejowskich – *capella*, tj. kaplica, ale o takowej później nic już nie wiadomo. Spycimierz liczył sobie wtedy 7 łanów (1 łan = ok. 17 ha) powierzchni, czyli ok. 120 ha, ale tylko 4 były zasiedlone. Z łanu płacono 22 groszy czynszu rocznie i 2 korce owsa jako *rzepnego*. Dziesięcina należała do arcybiskupa oraz mansjonarzy z racji trzymania probostwa. Były 2 działki zagrodnicze, z tego jedna opuszczona. Rybaków było 14, z których część siedziała na niewielkich działkach. Kilku z nich odnotowano z nazwiska, które warto wymienić, gdyż są to najstarsi znani imiennie spycimierzanie. Byli to: Bartłomiej Petko, Andrzej Kiernosz, Stanisław Górka, Mikołaj Smazygłab, Małgorzata Kubina, Stefan Łokieć, Jan Mandryra, Maciej Myrek, Stefan Willikus. Oprócz czynszu na Boże Narodzenie w wysokości 1 grosza z roli zagrodniczej jako *rosznego* dawali również po 3 korce chmielu z każdej całej zagrody. Ponadto mansjonarze mieli trzech rybaków i jednego kmiecia, którzy płacili po 1 groszu *rosznego* oraz oddawali po 3 korce chmielu z łana. Na rybakach ciążył jeszcze obowiązek dostarczania 30 kop raków na wyprawę wojenną. Kmiecie dawali też z każdego łana po 2 koguty i po 2 kolejne na święto Wniebowzięcia NMP, natomiast na Wielkanoc i na Wniebowzięcie NMP po 30 jaj.

Do parafii spycimierskiej należał też młyn Człop (*Schlop, Slop*), gdzie siedział Kilian młynarz z Kowala na Kujawach, płacący 36 groszy czynszu arcybiskupowi. To z tej osady młyńskiej wyrosła później wieś Człopy.

W świetle zapisów w księdze uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, opracowanej przez prymasa Jana Łaskiego ok. 1521 r., w Spycimierzu na gruntach kościelnych siedział jeden kmieć, płacący czynszu pół grzywny (24 gr) i dający 30 jaj, 3 wozy drewna, 2 koguty i 2 korce chmielu. Oprócz niego było trzech rybaków, mieszkających nad Wartą naprzeciwko młyna Golena, płacących po 16 groszy czynszu i zobowiązanych do dowożenia mansjonarzy na msze w święta. Stał wtedy również młyn Człop (*Schlop*).



Kielich mszalny - renesansowy z blachy srebrnej i złoczony, datowany na około 1660 rok (fot. kronika parafii)



Kielich mszalny gotycko-renesansowy z blachy srebrnej i złoczony z XVI wieku, wykonany prawdopodobnie w warsztatach wrocławskich złotników (fot. kronika parafii)

Monstrancja z 1752 roku, srebrna i częściowo złoczona, fundacji Jana i Angeli Mączyńskich odzyskana przez parafię w 1946 roku (fot. kronika parafii)

Z kolejnej wizytacji z lat 1552–1553 warto odnotować, że w parafii spycimierskiej znajdował się młyn Malczewski o dwóch kołach, a nazwa ta jako Malczew przewinie się jeszcze przez karty dziejów parafii spycimierskiej i samego Spycimierza.

Na początku XVIII w. stał w Spycimierzu – zapewne ten sam od połowy XIV w. – drewniany, podłużny kościółek z wieżyczką na sygnaturkę pośrodku dachu. Taki obraz wyłania się z opisu powizytacyjnego z 1712 r. „ecclesiae de S. Spiritu” – jak zapisano – „in villa Spiczymierz”. Jest on bardzo szczegółowy i dlatego pozwala na dokładne przedstawienie stanu ówczesnego kościoła i parafii spycimierskiej.

Odnotowano więc, że kościelna chrzcielnica jest przykryta mosiężną pokrywą, od wewnątrz nie pobieloną, dobrze zabezpieczoną. Zresztą wszystkie przybory niezbędne do chrztu były utrzymane w porządku.

Ołtarzów wyliczono dwa, czyli główny pw. Krzyża Świętego – malowany i miejscami pozłoceny – z figurą Pana Jezusa Ukrzyżowanego, otoczony miejscowym kultem i ozdobiony licznymi wotami dziękczynnymi: pozłacanymi i posrebrzanymi. Mensa ołtarza była przykryta czystymi obrusami, na niej stały przyzwoite kandelabry. Drugi ołtarz – poświęcony Najświętszej Pannie Marii Częstochowskiej – został niedawno wystawiony. Na drewnianej mensie znaleziono czysty obrus wraz z 2 kandelabrami.

Dalej następuje spis licznych paramentów kościelnych. Odnotowano zatem monstrancję srebrną wieżyczkową z krzyżykiem pozłocistym, puszkę srebrną z czaszą pozłocistą, 2 kielichy pozłociste z takimi patenami, pacyfikał srebrny z mosiężną podstawą, 29 wotów z różnymi inskrypcjami, 5 małych krucyfiksów, 4 pary lichtarzy: cynowych, mosiężnych i drewnianych, 2 pozłociste krzyżyki małe na krucyfiksie, złoty łańcuszek i obrączka na krucyfiksie, łubka pozłocista na koronie cierniowej u św. Krzyża, 2 sznury koralu, jedno srebrne woto w ołtarzu NMP Częstochowskiej, oprawiony w srebro obrazek na blasze. Przed wielkim ołtarzem była srebrna lampa.

W następnej kolejności wymieniono tzw. cynę, czyli przedmioty pomocnicze do sprawowania liturgii, jakkolwiek nie wszystkie z tego metalu. Stanowiły je: pucharek cynowy do wody w zakrystii, 2 ampułki cynowe, miednica do ołtarza, trybularz mosiężny, tzw. *fajerka* do noszenia ognia, kropielnica miedziana, cyrkularz i nożyczki do hostii, kociołek miedziany, młotek i obcęgi, żelazo do opłatków, 4 małe dzwonki, cynowe naczynia na oleje św.

Na dzwonnicy znajdowały się 3 dzwony: większy i 2 mniejsze, na kościelnej wieżycze była zaś sygnaturka.

Wyliczono ze wszystkimi szczegółami (kolor, materiał, stan zachowania) 10 ornatów, tj. 4 białe, 3 czerwone, niebieski, zielony i żałobny, a ponadto 2 kapy, 5 *velum* (2 czerwone, 2 białe, 1 granatowe), 4 alby, 4 *aumenty*, 2 pasy, 5 burs, 3 pale, 7 ręczniczków do czyszczenia kielichów, tzw. purifikatorów, 5 fartuszków do krucyfiksu, 3 firanki, 7 antepediów, 1 sztuka płótna do katafalku *requialnego*, 6 tuwalni, 4 szerzynki, 14 obrusów, 10 ręczników.

Wyliczono także 3 mszały, postylkę, brewiarz, 2 agendy, 5 krucyfiksów, rezurekcję, 10 obrazów, 2 szafki w zakrystii, a ponadto szafkę na oleje święte, 3 szuflady na paramenty kościelne i skrzynię na świece. Były 2 wielkie chorągwie – ale tylko jedna dobra – i 3 pary małych, 1 para kierców, baptysterium.

Wizytator pochwalił za utrzymanie w czystości wszystkich paramentów używanych do mszy św. oraz innych przedmiotów znajdujących się w zakrystii. Podkreślił, że hostie z mąki

są czyste, wino odpowiednie i godne *competens*, a konfesjonały porządne („in forma”), ale zauważył brak lawaterza w zakrystii. Odnotował także, iż nigdzie nie zapisano, ani nikt nie potrafił podać wezwania kościoła, ale pamiętano, że dzień dedykacji – czyli rocznica jego poświęcenia – przypada w pierwszą niedzielę po św. Franciszku (4 X). Wiedzano też o obsłudze duszpasterskiej przez mansonarzy uniejowskich oraz że na uposażenie parafii składają się dziesięciny kmiecie ze wsi: Rzepiszew i Wola Rzepiszewska, z części w Tarnówce Grudzińskich i Bykowskich, Boczki, Sempułki, Rusinowice, Lichawa, Krokocice, z części w Łobudzicach – folwarki i wsie Magnusy ze wszystkich łańów folwarcznych i kmiecych. Do uposażenia należała rola w Spycimierzu zwana Radzimkowska, na której siedział podówczas chłop Tomasz Malczewski. Ponadto 2 ogrody na rzeką Wartą – zwane Grabiaszowski i Myszkowski (nazwisko Myszka jest znane dotąd!). Także łąki, pierwsza na Książkach, druga Radzimkowska, trzecia Bakalarska, czwarta Myszkowska. Ponadto wolne rybołówstwo na Cichorzece lub Cichejrzece, czyli na jakimś odcinku starorzecza Warty. Minister posiadał grunt pod ogród w sąsiedztwie ogrodu zwanego Grabiaszów.

Kościół i zakrystia ze starymi malowidłami na ścianach grożą zawaleniem, okna dobre, podłoga w małym chórze z cegły, w wielkim drewniana nowa, chór muzyczny przyzwoity bez organów. Cmentarz dobrze utrzymany, ogrodzony.

Do parafii należały, jak poprzednio 3 miejscowości: Spycimierz, Człopy i Zielen. O porządek dbał kościelny z odpowiednią pensją. Dom plebański był ogrzewany, posiadał salę, sień, piec, komin, 2 okna, stół i dobre drzwi.

W kolejnej wizytacji z 1728 r. zapisano, że kościół był świeżo naprawiony. Nie było w nim żadnego bractwa, ale oprócz dwóch już znanych z poprzedniej wizytacji odnotowano trzeci ołtarz poświęcony św. Onufremu, znajdujący się naprzeciwko ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej. Chrzcielnica była już w złym stanie. Dobrze natomiast zaprezentowała się zakrystia i znajdujące się w niej paramenty kościelne. Dobre wrażenie na wizytatorach zrobiła też dzwonnica oraz 3 dzwony i sygnaturka. Rektorem kościoła był podówczas Kazimierz Nowski z kolegium mansonarzy uniejowskich. Ale wsi parafialnych wyliczono tylko 2, a mianowicie Spycimierz i Człopy. Tym razem podano liczbę wiernych, których oszacowano na ok. 200 osób. Prowadzono księgi: chrztów, ślubów i zgonów.

W 1752 r. kasztelan spycimierski Jan wraz z żoną Angielą Mączyńscy sprawili „dla ozdoby Domu Bożego” („ad domus Dei decorem”) piękną monstrancję z herbami: Świnka – jego i Poraj – jej. W 1761 r. z okazji wizytacji kolegiaty uniejowskiej zapisano obecność w Spycimierzu małego przytułku, zamieszkałego przez jednego ubogiego z żoną, utrzymujących się zapewne z jałmużny.

Czas zrobił jednak swoje i kościół coraz bardziej chylił się ku upadkowi ze starości. W wizytacji z 1759 r. zapisano jeszcze dobry stan dzwonnicy i kostnicy, porządne ogrodzenie cmentarza. Zadbął o to ówczesny rektor kościoła Jerzy Bielniaskiewicz z kolegium mansonarzy uniejowskich, notariusz konsystorza uniejowskiego. Ale już w wizytacji z 1779 r. stan kościoła spycimierskiego określono jako „najmizerniejszy”, jego ściany były pokrzywione, sufit stary, wieżyczka z sygnaturką i zakrystia w złym stanie. W następnym roku wizytator kolegiaty uniejowskiej z upoważnienia arcybiskupa gnieźnieńskiego Antoniego Kazimierza Ostrowskiego biskup koadiutor kamieniecki Jan Mikołaj Dembowski polecił seniorowi mansonarzy uniejowskich Wieczorkiewiczowi wystawienie nowego kościoła. Część funduszy na ten cel

zdeponowano u kanonika uniejowskiego i sędziego surogata konsystorza uniejowskiego Steina. Pozostałą część uzyskano ze sprzedaży sreber, zapewne z wotów składanych przy ołtarzu Krzyża Świętego.



Kościół poświęcony w 1784 roku przetrwał do II wojny światowej. W 1943 roku został rozebrany przez Niemców (fot. kronika parafii)

Nowa świątynia – chyba trzecia w historii Spycimierza – też drewniana z kopułą na sygnaturkę i ze swoim starym wyposażeniem stanęła już niebawem, gdyż ceremonii jej poświęcenia w 1784 r. na mocy upoważnienia konsystorza łowickiego dokonał kanonik uniejowski Jan Pięłowski. Dodać można, że na dzwonnicy kolegiaty uniejowskiej znajduje się dzwon przelany w 1783 r. za staraniem kanonika uniejowskiego Pięłowicza, zapewne tego samego?!

W 1728 r. parafia spycimierska liczyła ok. 200 wiernych, w 1761 r. tylko 180, ale już na początku XIX w. do komunii wielkanocnej przystępowało ok. 200 mieszkańców Spycimierza i ok. 100 osób ze wsi Człopy, czyli razem ok. 300 ludzi. Dla porównania, sąsiednia parafia uniejowska na początku XIX w. liczyła ok. 2600 dusz.

Nierozzerwalny dotąd związek Spycimierza z archidiecezją gnieźnieńską został zerwany w 1818 r., kiedy parafię włączono do diecezji wrocławskiej, która w latach 1818–1925 nosiła nazwę kaliskiej i kujawsko-kaliskiej. Od 1925 r. wchodzi w skład diecezji wrocławskiej.

Po likwidacji kolegiaty uniejowskiej w 1819 r. przejęto jej majątek (kolegiata uniejowska pobierała ze Spycimierza dziesięcinę pieniężną w wysokości 89 złp, z Człopów zaś 138 złp.), a Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a następnie Komisja Województwa Kaliskiego, w 1822 r. zrobiły wykaz funduszy, które miały stanowić uposażenie parafii uniejowskiej. Zapisano wtedy, że w Spycimierzu było 50 domów i 434 mieszkańców. W tym czasie w Człopach było 29 domów i 223 mieszkańców. Wyrosła z osady młyńskiej wieś przedstawiała się zatem wcale okazale. Mieszkańcy Człopów byli już dobrze zagospodarowani i dosyć zamożni, mieli po-

rządne budynki oraz żywili szczególnie kult do bł. Bogumiła, co wyrażało się w nadawaniu na chrzcie jego imienia. Taka charakterystyka znajduje się w znanym „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” (t. 1, Warszawa 1880, s. 862).

Ostateczne rozporządzenia parafialne wydał w 1826 r. biskup kujawsko-kaliski Józef Koźmian. Wsie parafii spycimierskiej włączono do parafii w Uniejowie jako uposażenie kolegium wikariuszy uniejowskich, z których jeden dojeżdżał tam w niedziele i święta. W 1831 r. z kościoła spycimierskiego zabrano srebrny krzyż, który został prawdopodobnie przeznaczony na fundusz narodowy Powstania Listopadowego.

Przynależność Spycimierza do parafii uniejowskiej trwała do ok. 1865 r., kiedy uzyskała na powrót swoich samodzielnych proboszczów.

1865–1872 ks. Marcin Kowalewski
1872–1875 ks. Augustyn Skwarczyński
1875–1898? ks. Tomasz Bukowski
1898–1901 ks. Aleksander Żurawski
1901–1904 ks. Bronisław Świeżewski
1904–1906 ks. Edward Pawłowski
1906–1910 ks. Antoni Leśniewski
1910–1916 ks. Stanisław Kołodziejczyk
1916–1918 ks. Alfons Weyss (Wajs).

Kolatorem parafii został hr. Aleksander Toll, którego rodzina w 1836 r. otrzymała skonfiskowane Kościołowi dobra klucza uniejowskiego, w tym i Spycimierz z pustkiewiczem Malczew oraz Człopy. Około 1865 r. odnowiony został drewniany kościół. Parafia liczyła wtedy przeszło 1000 dusz. Funkcjonowała szkoła początkowa. Część pól znajdowała się po drugiej stronie rzeki i w związku z tym spycimierzanie utrzymywali własnym kosztem aż 3 mosty.

W dobrach hr. Tolla w 1864 r. przeprowadzono uwłaszczenie, na mocy którego w Spycimierzu nadzielono 1381 mórg i 183 pręty, w Człopach nadział wynosił 747 mórg 20 prętów, w Człopkach zaś 178 mórg. W 1871 r. powstał konflikt pomiędzy mieszkańcami Uniejowa i Spycimierza na tle przynależności nadwarciańskiego pastwiska zwanego *Więzowiec*, jakoby niesłusznie zapisanego w tabeli nadawczej Uniejowowi. Musiało interweniować nawet wojsko – żołnierze batalionu piechoty z Turku.

W 1890 r. w Spycimierzu było 71 domów i wraz z osadą Malczew liczył on wtedy 535 mieszkańców. Przypomnijmy, że wg stanu z 2011 r. mieszka w Spycimierzu 338 osób.

Na zakończenie i gwoli przypomnienia kilku najważniejszych wydarzeń z życia społeczności spycimierskiej. Kościół z 1784 r. został rozebrany przez Niemców w 1943 r. W latach 1945–1946 r. wzniesiono kolejny – czwarty – drewniany kościół, ale w 1986 r. przystąpiono do budowy obecnej – piątej już świątyni, konsekrowanej 11 X 1992 r. W 1996 r. rozebrano poprzedni drewniany – symbol minionych stuleci, podczas gdy nowa – jakkolwiek zmurowana w końcu XX w. – niech służy jeszcze długo mieszkańcom Spycimierza².

prof. dr hab. Jan Szymczak

² Z kronikarskiego obowiązku podaję, że swoje wystąpienie zakończyłem wtedy tak: „Z okazji wspianego Jubileuszu 900-lecia Parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego życzę więc: „ad multos annos”. Życzę także, aby nadal, tak jak przez ostatnie ponad już 200 lat, w każde święto Bożego Ciała ścierały tłumy wiernych i turystów, aby uczestniczyć w „kwietnych procesjach”. Zyskują na tym obie strony.

Było - nie minęło

Gawęda o Śpicimierzu *

Czas wojny

Świątokractwo: Grabież. Niewiele pamiętam z lat wojny. Byłam dzieckiem, a minęło już tyle lat... Jawią się przed moimi oczyma obrazy chwil pełne grozy, strachu, m.in. dramatyczne sceny grabieży naszego kościoła parafialnego.

Nie pamiętam, jaki to był rok, miesiąc i dzień, ale był to dzień wielkiego bólu w całej parafii, także w naszej rodzinie. Przy kościele w Śpicimierzu stał wielki drabiniasty wóz, zaprzężony w dwa konie. Kościół był otwarty: wynoszono sprzęty kościelne - sztandary, feretrony, krzyże i inne rzeczy. Nie pamiętam, kto to robił.

W mojej pamięci pozostały dwie osoby: komisarz niemiecki i Polak z naszej parafii, który znał „ich” mowę. Ów komisarz trzymał monstrancję i usiłował wyłamywać z niej promienie, ale mu się to nie udawało. Zaginał je mocno, ale na próżno; nie wiem, gdzie odłożył monstrancję. Przy wozie kręciło się kilkoro wystraszonych dzieci, wśród nich ja. Polak obecny przy grabieży ukradkiem, kiedy się tylko dało, podawał nam przeznaczone do wywiezienia przedmioty.

Przybiegłam do domu, tuląc do siebie skarby: obrazek św. Tereski, który zawsze wisiał na ścianie przy chrzcielnicy, drewnianą hostiarkę i dwie ampułki z utraconymi uszkami.

Rodzice siedzieli smutni i zapłakani. Tato powiedział: „Sądny dzień! Może Bóg da, że kiedyś jeszcze będzie kościół i te przedmioty się przydadzą!” Przydały się. W roku 1949 zobaczyłam hostiarkę w zakrystii. Powiedziałam wówczas proboszczowi ks. Lucjanowi Zielonkiewiczowi, że mam udział w jej ocaleniu.

Sprzęty, które wywieziono z okolicznych kościołów, składowano w kościele uniejowskim. Kościół w Śpicimierzu rozebrano, a z materiału rozbiórkowego wybudowano w Uniejowie „szlachtuz” - ubojnię dla zwierząt. Nigdy nie widziałam tej ubojni.

Świątokractwo: Dewastacja. Wpadła zgraja Niemców: umundurowani i cywile, by zniszczyć to, co dla nas było święte, otaczane wielką czcią. Na placu między szkołą i plebanią, w ogródku pełnym kwiatów, stała piękna kapliczka, a w niej cztery obrazy. Pamiętam dwa: jeden z sercem Maryi oraz wizerunek św. Rozalii. Na szczycie kapliczki był duży, żelazny krzyż. Jeden z Niemców wszedł na daszek, zamach-

nął się łomem i strącił krzyż... Sam stanął na jego miejscu i szeroko rozłożył ręce... Ja, dziecko, pomyślałam wtedy: żeby spadł! Ale nic takiego się nie stało. Kilkoro dzieci stało u Kłatów i przez szpary sztachet obserwowało, co się dzieje. Były porażone zuchwalstwem Niemców. Dlaczego oni to niszczą? Nie boją się Pana Boga!

Dorośli nie było widać, siedzieli w chatkach. Hitlerowcy mieli broń i byli wyjątkowo rozjuszeni. Tego dnia zniszczyli wszystkie kapliczki i krzyże oprócz jednego, dużego misyjnego krzyża, stojącego na cmentarzu przy kościele. Widziałam często staruszki przychodzące do tego miejsca, pograżone w żarliwej modlitwie.

Zdarzyło się raz, że niemiecki chłopiec, Arnold 12-letni, a może 13-latek, pewny swej bezkarności, profanował krzyż, a także usiłował uszkodzić pręty żelazne, tworzące na bramie cmentarnej kształt krzyża.

Świadkiem wybryku wyrostka była pewna staruszka, która przysłała tu na modlitwę i powiedziała: „Bóg cię ukarze, chłopcze!”...Kilka miesięcy później Arnold popełnił samobójstwo. Dzieci (wśród nich ja) poszły zobaczyć leżącego w trumnie Arnolda. Przypominałam sobie wtedy wydarzenie z krzyżem.

Czas pokoju

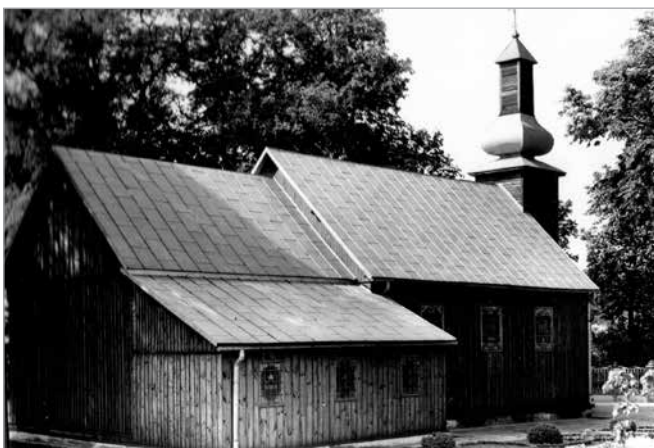
Wielki szloch. Może to był 1945, a może 1946 rok. Piękny, niedzielny poranek. Grupa ludzi krzątała się wokół ołtarza, na którym miała być odprawiona Msza św. Wielka radość na twarzach uczestników. Niedaleko ołtarza stało krzesło, usiadł na nim ks. Henryk Wieczorek: może ktoś chce skorzystać z sakramentu pokuty? Kilka osób ustawiło się w kolejkę.

Rozpoczęła się Msza św. ... *Dominus Tuus!* - nie słychać odpowiedzi, tylko jeden wielki szloch; wzruszenie ogarnęło całą gromadę parafian. Musiała minąć długa chwila, by zabrzmiało głośne i gorliwe: *Et cum Spiritus Tuus!* i dalsze odpowiedzi, i śpiewy pieśni. Boże, jak Ci dziękować za to, że znów, po latach smutku mamy Polskę, mamy Mszę św., mamy kapłana! Dzięki, dzięki Ci, Boże za Twą wielką łaskę!

Radość, czyli budowa kościoła. Zbierają się gospodarze, miejscowi wierni: radzą z Księdzem Proboszczem. Musimy zbudować kościół w Śpicimierzu! Sytuacja wsi jest bardzo trudna; gospodarstwa zniszczone przez okupanta, brakuje koni do pracy na roli. Nasi kochani Rodzice mówią: „Musimy, musimy! Co powiedzą nasze dzieci, gdy zaprzepaścimy naszą parafię?”

Wszyscy: dorośli, młodzież i dzieci włączyli się w dzieło

Elewacja południowa (z lewej) i północna po konserwacji - 1981 rok (fot. kronika parafii)





Ółtarz główny i bordiury okienne po konserwacji - 1981 rok (fot. kronika parafii)



budowy. Pamiętam, jak cieszyliśmy się, gdy proboszcz ks. Wieczorek przychodził do szkoły i zabierał całą klasę do podawania dachówek. Chłopcy na drabinę i dach, dziewczęta na dole. Uważajcie, pouczał, żeby nie zrobić nikomu krzywdy i nie zniszczyć żadnej dachówki! Wśród radości, śmiechu i zawsze dobrego humoru Księdza proboszcza budowaliśmy... Duma rozpieła serca. To będzie nasz kościół, na chwałę Bogu i pożytek dla naszych dusz.

Radość, czyli szaty liturgiczne. W parafii odczuwamy wielkie braki bielizny kościelnej i szat liturgicznych. Nagle dobra wiadomość: w Poznaniu przydzielane są szaty liturgiczne. Trzeba jechać do Poznania. Nie zwlekając, jadą parafianie śpicimierscy i przywożą: o radości!- wielką ilość kompletów: ornaty, kapy itp. Trzeba to oczyścić, część naprawić, wymienić podszewkę. Ksiądz proboszcz ogłasza, że zaprasza młodzież, władającą igłą i nićmi, do pomocy.

Gwarno u Ludwika Kłaty. Pod kierownictwem mojej mamy Marcjanny prujemy, czyścimy, szyjemy. Przy okazji pracy jest to spotkanie młodzieży! Zawsze obecny ks. Wieczorek swoim specyficznym humorem umiła te popołudnia, wywołuje eksplozję śmiechu, tak potrzebne wszystkim po długim okresie wojennego lęku.



Elewacja zachodnia z nowym ogrodzeniem. Stan po konserwacji w 1981 roku. Drewniany kościół w Spycimierzu został rozebrany na przełomie czerwca/lipca 1996 roku po wybudowaniu obecnego murowanego kościoła (fot. kronika parafii)

Teatr z ks. Zielonkiewiczem. Teatr miał wspaniały cel. Młodzież i dzieci, które wabiła magia teatru, kulturalnie wykorzystywały czas, przyswajały nową wiedzę i zawiązywały głębokie, przyjacielskie kontakty.

Spotykaliśmy się często na próbach, pod troskliwym okiem ks. Zielonkiewicza. Czasem (np. jasełka) grywaliśmy w sąsiednich parafiach. Celem było wspomnienie (przez zebrane honoraria) budowy kościoła w Śpicimierzu.

Pamiętam przygotowanie jasełek bardzo długich, dziewioaktowych. Próby odbywały się w remizie strażackiej przez cały Adwent, każdego wieczoru. Mnóstwo aktorów, rozpiętość wieku: 13-25 lat. Każdy musiał przygotować kostium dla siebie. Ileż kłopotów, ile szukania materiałów! Były to czasy trudne, powojenne- rok 1946.

Na próby biegaliśmy z wielką radością, mając ambicję, by wypaść jak najlepiej. Nagrodą i satysfakcją była pochwała wypowiedziana przez „reżysera” głośno i przy wszystkich. Cieszyłam się z udziału w przedstawieniach, lubiłam wcielać się w różne role, ale widziałam też, że niektórzy z nas mieli do tego po prostu większy talent. Pamiętam p. Łodzię Marciniakównę, której gra wypadła bardzo przekonująco.

Ks. Lucjan Zielonkiewicz umiał skupić wokół siebie młodzież, rozumiał nas i kochał. Troszczył się o naszą przyszłość- przeprowadzaliśmy wiele niezapomnianych rozmów. Zwieraliśmy się właśnie jemu, a on opowiadał nam o swoim powołaniu kapłańskim.

Epilog. Myślę, że silnemu wpływowi osobowości ks. Zielonkiewicza na młodzież, trzeba zawdzięczać powołania kapłańskie i zakonne, którymi cieszy się parafia w Śpicimierzu. Stąd pochodzą: ks. Józef Pełka, ks. Lucjan Domagała, ks. Florian Pełka SJ, ks. Stanisław Walerych MSF, ks. Kazimierz Piechota oraz dwie siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej: s. Helena Sobczak i s. Hanna Kłata.

s. Helena Kłata

Źródło - przedruk: Kłata H., Było- nie minęło. Gawęda o Śpicimierzu, „Ład Boży” dodatek do „Niedzieli” (2000) nr 16, s. 3-4.

* Obecna pisownia nazwy miejscowości to Spycimierz.

Od Redakcji: W ciągu ostatnich 20 lat do grona kapłanów, pochodzących z parafii Spycimierz, dołączyli: ks. Zbigniew Łukasik i ks. Tobiasz Winnicki.

KAPLICZKI NA TRASIE BOŻEGO CIAŁA W SPYCIMIERZU

Kapliczki powstały w ramach zadania inwestycyjnego pn. „III etap rozbudowy Trasy Bożego Ciała w Spycimierzu”, realizowanego wspólnie przez Gminę i Parafię.

Wizerunki świętych zawarte w kapliczkach-ołtarzach nie są przypadkowe, ale odnoszą się do uroczystości Bożego Ciała, obchodzonych w sposób szczególny przez spycimierskich parafian.

Ołtarz z wizerunkiem Świętej Julianny - zlokalizowany w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła odnosi się do ustanowienia obchodów Bożego Ciała. Święta Julianna poprzez wizerunek księżycy przesłoniętego warstwą chmur miała objawienie, zgodnie z którym otrzymała polecenie doprowadzenia do ustanowienia obchodów uroczystości Bożego Ciała. Udało jej się tego dokonać, m.in. ze względu na jej wysoką jak na czasy średniowieczne pozycję i bliskie pokrewieństwo z hierarchiami kościelnymi. Dopełnieniem rzeźby z granitu jest okrąg z blachy kwarcowej, który dzięki podświetleniu, po zmroku imituje księżyc w pełni.

Ołtarz „Drzewo Życia” – znajduje się na trasie procesji jako drugi w kolejności. Najwyższy, bo prawie 4-metrowy monument, wykonany z granitu, stoi w otoczeniu drzew.

Idea adoracji krzyża w rzeźbie jest o tyle ciekawa, że widoczny na szczycie krzyż nie jest tradycyjnym, znanym nam krzyżem, z ramionami prostopadle łączącymi się z jego trzonem. Krzyż jest trójkątny, z ramionami skierowanymi w dół, pod kątem około 45 stopni względem osi pionowej. Jest to związane z krzyżem, który był tu kiedyś w Spycimierzu, w drewnianym kościele. W podobnej formie funkcjonował tu także w średniowieczu. W tej chwili, w Muzeum Narodowym w Poznaniu znajduje się jego ostatni element – głowa Chrystusa. Jej replika została umieszczona w ołtarzu, sprawiając, że klasyczna rzeźba w stylu drzewo życia zyska charakter, odnoszący się do historii Spycimierza.

Ołtarz Świętej Barbary – jest to figura średniowieczna. Odnosi się do losów Świętej Barbary, zamkniętej w wieży, gdzie doznawała objawień. Ołtarz został wykonany z czerwonej cegły, natomiast sam wizerunek świętej – z jasnego piaskowca, poddane procesowi hydrofobizacji, który ochroni materiał przed wnikaniem wilgoci i zabezpieczy w ten sposób rzeźbę na lata.

Kaplica Świętego Antoniego – kapliczka typu domkowego jest ostatnią na trasie procesyjnej. Obiekt, w którym znajduje się wizerunek świętego, powstał w konwencji architektury lokalnej, czyli z połączenia białego kamienia z cegłą, którą dopełnia pokrycie dachu blachą miedzianą, charakterystyczną dla tutejszych budynków sakralnych. Wewnątrz, w ścianie ołtarzowej umieszczono płaskorzeźbę z reliefem. Ornament zbudowany z kwiatów lili, które są atrybutem św. Antoniego, jest głównym elementem rzeźby, zaś postać świętego to ryt, stylizowany na płytę nagrobną, jakie umieszczano na sarkofagach z wizerunkami m.in. władców czy zastężonych rycerzy w średniowiecznych kaplicach.

Wszystkie kapliczki są indywidualnie oświetlone, w ich sąsiedztwie stanęły również latarnie zasilane przy pomocy paneli fotowoltaicznych.

Tegoroczna procesja w Spycimierzu, ze względu na zagrożenie koronawirusem, zgodnie z decyzją Biskupa Włocławskiego Wiesława Alojzego Meringa, odbyła się na placu wokół kościoła, dlatego na poświęcenie kapliczek i włączenie ich w ceremonię będziemy musieli poczekać do przyszłego roku.

Mając na uwadze rekomendacje służb sanitarnych oraz wytyczne biskupów nie organizowano tradycyjnych procesji Bożego Ciała w pozostałych parafiach w gminie Uniejów. W Uniejowie była procesja wewnątrz kolegiaty do przygotowanych w kaplicach ołtarzy z końcowym błogosławieństwem w drzwiach świątyni. Podobnie w Wilamowie odbyto Mszę św.

Maciej Bartosiak

Konkurs na projekty pamiątek ze Spycimierza

Gmina Uniejów ogłosiła konkurs na projekty oryginalnych pamiątek ze Spycimierza. Mogą to być magnesy, breloczki, grafiki i wszystko to, co gra w duszy artysty. Istotne, aby gadżety kojarzyły się i promowały Spycimierz i jego niezwykłą, ponad dwustuletnią tradycję układania kwiatowych dywanów oraz by były wykonane w sposób pozwalający na ich powielanie. Informacje o Spycimierzu można znaleźć na stronach Spycimierskiego Bożego Ciała i stronie turystycznej Gminy Uniejów.

Uczestnikami mogą być pełnoletnie osoby fizyczne, twórcy, artyści prowadzący samodzielną działalność lub zrzeszeni w związkach i stowarzyszeniach.

Na formularze zgłoszeniowe oraz wizualizacje cyfrowe lub prototypy prac czekamy do 15 września br. Komisja konkursowa wyłoni 3 najlepsze prace. Nagrodą będzie weekendowy pobyt dla dwojga w jednym z najlepszych obiektów do wyboru (Aparthotel lub Zamek Arcybiskupów Gnieźnieńskich).

Prace z dopiskiem „Konkurs na pamiątkę turystyczną Spycimierza” należy przesyłać na adres: Urząd Miasta w Uniejowie, Dział Promocji. Ul. Błogosławionego Bogumiła 13, 99-210 Uniejów lub dostarczyć osobiście na wskazany adres do Sekretariatu lub Pokoju nr 6. Liczy się data stempla pocztowego.

Formularz zgłoszeniowy i Regulamin konkursu do pobrania: na www.uniejow.pl

Kapliczki na trasie Bożego Ciała w Spycimierzu

Przed uroczystościami Bożego Ciała zamontowano w Spycimierzu 4 kapliczki, które stanęły w miejscach tradycyjnie ustawianych ołtarzy na trasie procesji



Ołtarz z wizerunkiem Świętej Julianny



Ołtarz „Drzewo Życia”



Ołtarz Świętej Barbary



Kaplica Świętego Antoniego

Kapliczki Maryjne w Uniejowie - Fotografie Maciej Baradyn



Ul. Sienkiewicza



Ul. Sienkiewicza



Ul. Sienkiewicza



Ul. Zamkowa



Ul. Kościelnicza



Ul. Kościelnicza



Ul. Targowa



Ul. Reymonta/Mickiewicza



Ul. Wschodnia



Ul. Wschodnia



Ul. Polna



Ul. Ireny Bojakowskiej

W maju, Miesiącu Maryjnym, postanowiłem odnaleźć kapliczki w Uniejowie. Bardzo możliwe, że nie dotarłem do wszystkich. Pozostaję z nadzieją, że zrobią to za mnie uniejowianie i odezwą się do redakcji kwartalnika „W Uniejowie”.
Maciej Baradyn

Ze wspomnień Lucjana Grzelaka UNIEJÓW ZAWSZE BLISKI MOJEMU SERCU

Lucjan Grzelak (ze zb. rodzinnych)



Urodziłem się w 1930 roku w Uniejowie na ulicy Polnej. Mój ojciec Franciszek Grzelak urodził się w 1886 roku we wsi Zieleni, a matka Antonina Grzelak (z domu Pełka) urodziła się w 1900 roku na Człopach. Ojciec poszedł w ślady swojego ojca i został cieślą.

Uniejów sprzed wojny pamiętam jako miasteczko bez utwardzonych ulic, które latem mocno się kurzyły, natomiast czasami wiosenne roztopy utrudniały wyjście i wejście do domu naszym sąsiadom, mieszkającym w okolicy skrzyżowania ulic Polnej i Rzecznej. Pamiętam, że mama najczęściej kupowała chleb w piekarni na rogu ulicy Ogrodowej i Kilińskiego, której właścicielem był p. Ircha, brat burmistrza Uniejowa. Zwykle przy okazji takich zakupów dostawałem bułkę od żony właściciela tej piekarni, która była moją matką chrzestną. Pamiętam, że wielu ludzi było bardzo biednych, czasami pożyczali sól od mojej mamy.

Wybuch wojny zastał moją rodzinę w Baranowie Sandomierskim. W Uniejowie w tym czasie mieszkała moja babcia. Po zajęciu Polski przez Niemców wróciliśmy do Uniejowa. Ojciec rozpoczął wkrótce pracę w Łodzi (pracował między innymi przy budowie osiedla na Stokach). Mama w 1942 r. została aresztowana za posiadanie kawałka mięsa i następnie wywieziona do pracy przymusowej w okolicy Monachium. Nasz dom na Polnej został zajęty przez miejscowego Niemca, a ja z rodziną (babcia i brat) zostaliśmy zakwaterowani w domu we wsi Felicjanów-Kolonia (kilka domów pomiędzy Felicjanowem a Czekajem). Zajmowałem się wypasaniem krów należących do Niemca, który przyjechał ze wschodu i zamieszkał w domu należącym wcześniej do Polaka. W okresie wypasu krów nocowałem zwykle w oborze, w gospodarstwie zajęтым przez tego Niemca.

Po wyzwoleniu Uniejowa wrócił z Łodzi mój ojciec i wozem konnym powróciliśmy do naszego domu na Polnej. Dom był w bardzo złym stanie. Nie było w nim podłogi i ojciec musiał zająć się jego naprawą. Pamiętam z tego okresu rów przeciwczołgowy, który pomagałem zasypywać oraz okopy, które znajdowały się przed Uniejowem od strony Woli Przedmiejskiej. Latem 1945 roku z Niemiec wróciła mama, która przez całe późniejsze życie bardzo chętnie jadła suchy chleb mówiąc, że bardzo pragnęła go w niemieckim obozie pracy, gdzie była więziona, dostając bardzo mało do jedzenia (najczęściej zupę z brukwi).



Lucjan Grzelak z żoną Genowefą i córką Wiesławą w Uniejowie, lata 50-te XX wieku

Kiedy w 1945 r. ks. Władysław Góra zainicjował odbudowę kościoła, po uprzątnięciu gruzu rozpoczęto naprawę dachu. Szeffem, czyli majstrem ekipy budowlanej wykonującej naprawę dachu, został mój ojciec, Franciszek Grzelak. Ksiądz Góra uzyskał w Turku zezwolenie na przywiezienie potrzebnego do odbudowy dachu drewna z tzw. ziem odzyskanych. Pamiętam drewno (sosnowe i świerkowe) było przywożone z Mławy oraz okolic Zielonej Góry, a ojciec z księdzem Władysławem osobiście to nadzorowali.

Drewno dla Uniejowa oraz okolicznych miejscowości przywożone było głównie pociągami do stacji w Kłudnej. Pomagając ojcu, przynajmniej dwukrotnie, mierzyłem drewno po przywiezieniu na stację kolejową i pomagałem przy jego sprzedaży okolicznym rolnikom. Pamiętam, że przy odbudowie dachu kościoła, poza ojcem, pracowało około pięciu robotników. Nie pamiętam ich nazwisk, ale pamiętam, że byli oni miejscowi – pochodzili z Uniejowa, Spycimierza i Szarowa. Po zakończeniu prac ks. Góra, w ramach wdzięczności, zaproponował imienne oznaczenie ławy w kościele dla naszej rodziny. Ojciec podziękował i nie zdecydował się na to, gdyż był skromnym człowiekiem.

Ojciec pracował także przy budowie mostu na Warcie w Uniejowie. Zmarł na zapalenie płuc w 1961 roku. Po jego śmierci mama mieszkała nadal w Uniejowie, gdzie zmarła w 1996 roku.

Ja, tuż po wojnie, przez dwa lata razem z około trzydziestoma innymi dziećmi przerabiałem 5 klas szkoły podstawowej (od 3 do 7). Ksiądz Góra znalazł dla mnie oraz jeszcze jednego, o dwa lata starszego kolegi, miejsce w szkole salezjańskiej znajdującej się w Oświęcimiu, prowadzącej naukę sztukaterii. Jednak wróciłem stamtąd po niecałym miesiącu, gdyż nie czułem zamilowania do tego fachu. Zamieszkałem w Łodzi, gdzie pracowałem w banku, Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych oraz w przemyśle lekkim. Jednak Uniejów był zawsze bliski mojemu sercu i odwiedzałem go bardzo często.

*Wspomnienia Lucjana Grzelaka syna Franciszka
spisał wnuk Maciej Baradyn*

Dom na ulicy Polnej lata 50-te XX wieku



Odbudowa dachu kościoła. Na pierwszym planie Franciszek Grzelak

„Moja nagroda w PRL” – ciąg dalszy

W ostatnim numerze kwartalnika (numer 81, s.18) opisałam swoją pracę w Domu Mody „Telimena”, w tym wygranie ogólnopolskiego konkursu w 1970 r. na Najlepszego Projektanta Roku. Mój sukces nie był jednak w zakładzie zauważony, a nagroda pieniężna nie trafiła do moich rąk, ponieważ nie byłam członkiem PZPR.

Była też pozytywna strona. Zauważyła mnie Centrala Handlu Zagranicznego „Textilimpex”. Zwrócono się do mojej dyrekcji z prośbą o oddelegowanie mnie na kilka dni do pracy za granicą na międzynarodowych targach w Berlinie Zachodnim. „Textilimpex” brał udział w międzynarodowych targach w różnych krajach. Promował polską odzież i tkaniny. Nie zatrudniał u siebie plastyków projektantów, ale miał umowę z zakładami przemysłu lekkiego. Do projektanta należało zaprojektowanie i wykonanie ekspozycji. Miała być dobra wystawa, aby przyciągała oko klienta. Czasami powierzchnia takiego stoiska wynosiła 200m². Sprawdziłam się, uzyskałam dobrą opinię. Byłam często zapraszana do pracy na targach międzynarodowych. Dyrekcja mojego zakładu wyrażała zgodę na mój udział.

Nie chcę opisywać swojej pracy. Chcę młodemu pokoleniu przybliżyć lata 70. XX wieku, kiedy Europa podzielona była na Wschód i Zachód. Tzw. mur berliński dzielił Berlin na część zachodnią, należącą do Republiki Federalnej Niemiec i część wschodnią wchodzącą w skład Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W 1974 roku pociągiem relacji Warszawa-Berlin Zachodni pojechałam do Berlina Zachodniego na targi międzynarodowe. W pociągu było dużo ludzi, ale po stronie wschodniej przed murem wysiedli. Na dalszą podróż zostało kilka osób – ja wśród nich. Przeżyłam szok, kiedy policja niemiecka z karabinami i psami weszła do wagonu. Przeszukali nas dokładnie, psy nas obwąchały. Dopiero po szczegółowej rewizji pozwolono przekroczyć granicę – Mur Berliński. Po drugiej stronie muru był zupełnie inny świat. Europa wschodnia była szara i biedna. Obecnie młode pokolenie ma otwarte granice, może wędrować po Europie i świecie. Nie obwąchują ich psy.

Historię o Berlinie zakończę słowami piosenki Jacka Kaczmarskiego:

*Wyrwij mirom zęby krat
zerwij kajdany, połam bat
a mury runą, runą, runą
i pogrzebią cały świat.*

Inne przeżycia miałam we Francji, kiedy znalazłam się przed pięknym hotelem w centrum Paryża. Stałam w pewnej odległości od drzwi, zastanawiając się, czemu one nie mają klamki. Czekałam chwilę. Wychodził gość hotelowy i wtedy zobaczyłam, że drzwi się same otwierają. Dla młodego pokolenia jest to normalne, wszędzie są rozsuwane drzwi. W tym hotelu przeżyłam jeszcze kilka niespodzianek technicznych, które teraz w Polsce są codziennością.

Dom Mody „Telimena” często brał udział w pokazach

mody na targach międzynarodowych. Byłam z rewią „D. M. Telimena” w Kijowie w ZSRR w 1972 r., ale tam czekały mnie zupełnie inne niespodzianki. Pociąg osobowy relacji Warszawa-Kijów (ZSRR) miał na końcu składu doczepione wagony towarowe. W jednym z wagonów były kufry z kolekcją Domu Mody Telimena. Po przekroczeniu granicy Polski, zobaczyłam przez okno, jak odczepiają wagony towarowe. Do Kijowa jechał ze mną mój dyrektor do spraw produkcji, ponieważ w Kijowie miały być zawarte umowy handlowe – do ZSRR sprzedawano dużo odzieży z Polski. Patrząc na granicy, patrząc w okno, mówię do dyrektora: *Odczepiono nasze wagony z kolekcją*. Prerażony, zwrócił się do konduktora o wyjaśnienie sytuacji. Usłyszał – *Przesyłki towarowe do Kijowa jadą tylko raz w tygodniu, w poniedziałek*. My jechaliśmy do Kijowa w czwartek, bo miał być pokaz w niedzielę na otwarcie targów. Panika – co dalej? Dyrektor mówi do mnie: *Czekam na Pani propozycję. Przecież Pani płacę za wymyślanie...* Problem rozwiązałam. Jechała z nami duża grupa modelek. Miały wielkie walizy, z ciuchami. Na terenie ZSRR w sklepach odzieży brakowało. Dziewczyny liczyły, że dobrze sprzedają. W hotelu powiedziałam – *Proszę wszystkie walizki do mojego pokoju*. Zrobiłam przegląd ich ubrań i z tego zrobiłam pokaz. Po pokazie dyrektor poinformował zebranych na targach, że transakcja handlowa będzie odbywała się we wtorek.

Niespodziankę miałam też w Moskwie. Przed wyjazdem na zachód Europy, nikt nie pytał, czy należę do PZPR. Na Wschód Europy był z tym problem. Na targach zawsze miałam pomoc techniczną. Najczęściej była to krawcowa, by coś wyprasować, przyszyć guzik i pomagać mi przy pracy.

UNITED FOREIGN TRADE ENTERPRISE
Łódź, Trauguttina 25. Phones: 254-21, 251-40
Cables: Textilimpex - Łódź
POLAND
Telex: 48-571
Bank Account:
Bank Handlowy w Warszawie S.A.
Oddział w Łodzi No 955-006-305

Your Ref.:
Our Ref.:

Łódź, dnia 11.10.1974 r.

DELEGACJA SŁUŻBOWA Nr 1860/74

Z.P.H.Z. „TEXTILIMPEX” deleguje:

Ob. Wyrzykowska-Wierzbowska Wanda
w podróż służbową do R.F.N.

na okres 16 dni.

Delegowany zobowiązany jest do odbycia podróży najkrótszą trasą i korzystania z najbardziej ekonomicznych środków komunikacji.

GK-015/Wn - 2258/74

ZK

Dyrektor ds. Handlowych
Bogusław Łękański

gpd z. 544 6000



Wanda Wierzbowska na Targach Poznańskich przy swoim stoisku. Rok 1984



„Tu Byłam - Wanda W” - pocztówka radziecka z 1978 roku. Plac Czerwony w Moskwie.

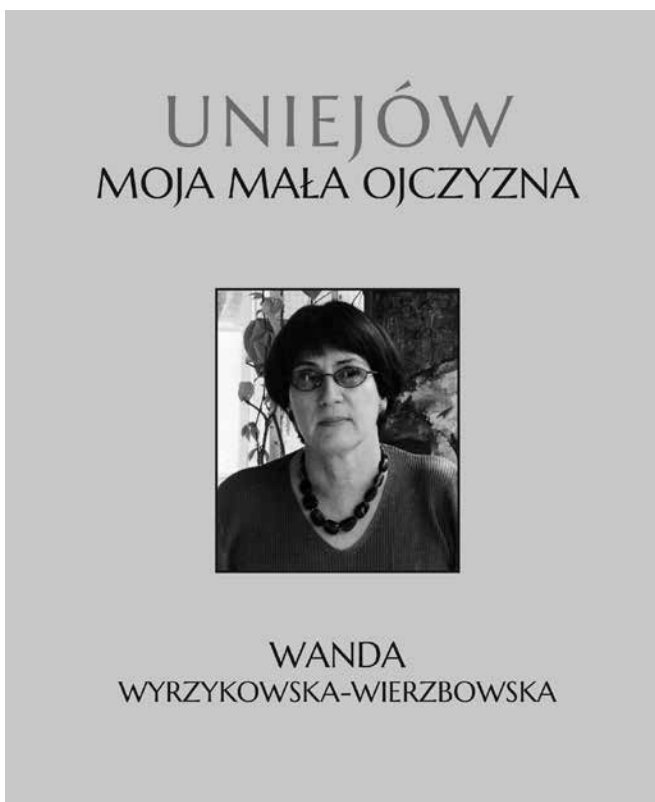
Do Moskwy leciałam samolotem. Siedzącą obok mnie kobietę zapytałam, czy leci na targi do Moskwy. Odpowiedziała, że tak i w dalszej rozmowie dowiedziałam się, że na targach będzie do mojej dyspozycji. W Moskwie, na rozległym terenie targowym Ostankino, Polska miała duży, wysoki pawilon z kopułą. Rozpakowałam kufry i poprosiłam towarzyszącą mi kobietę o pomoc. Ku mojemu zdziwieniu odpowiedziała: *Jestem do innych celów*. Zrozumiałam, że jest to wysokiej rangi urzędnik partyjny. W wysokim pawilonie czekało mnie wchodzenie na drabiny przy wieszaniu tkanin. Stałam przerażona zastanawiając się, jak ja sobie z tym poradzę. W tym momencie do pawilonu wszedł mężczyzna, wyglądający mi na rodaka. Zapytałam, czy jest Polakiem. Odpowiedział - *tak*. Ponarzekłam na Textilimpex: *Oszczędzają, nie dali mi osoby do pomocy*. Usłyszałam od niego - *Ja Pani pomogę*. Wchodził na drabiny, pomagał mi. Okazało się później, że był to pracownik naszej ambasady w Moskwie, a kobieta, która mi towarzyszyła, siedziała na zapleczu, piła kawę, odpoczywała. Na takie osoby my z koleżankami mówiłyśmy, że to *spółdzielnia ucho*.

Wieczorem poszłam zwiedzać Moskwę. Kobieta, którą wspominam, szła za mną w odległości dwóch metrów. Pilnowała, czy nie idę na spotkanie z niewłaściwą osobą. Dobrze, że pilnowała, czułam się bezpieczniej...

A zakończę słowami Bułata Okudźawy:

A jednak mi żal //Co było nie wróci, szaty rozdierać nie czas // Cóż, każda epoka ma własny porządek i ład // A przecież mi żal, że w drzwiach nie pojawi się Puszkina //Tak chętnie, bym dziś choć na konia z nim wsiadł // A przecież mi żal, że po Moskwie nie suną już sanie //Nie będzie już nigdy – a żal.

Wanda Wierzbowska-Wyrzykowska



Egzemplarz książeczki, której okładkę prezentujemy, autorka - Wanda Wyrzykowska-Wierzbowska przekazała do archiwum Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa.

Jej treścią są artykuły drukowane w wymienionych niżej numerach naszego kwartalnika.

„Moja Mała Ojczyzna”, w: *W Uniejowie*, nr 57 (2014), s. 6-7

„Z historii II wojny światowej. Polacy w ZSRR”, w: *W Uniejowie*, nr 61 (2015), s.11

„Na wernisażu-trzy różne spojrzenia”, w: *W Uniejowie*, nr 62 (2015), s.16-17

„II wojna światowa”, w: *W Uniejowie*, nr 67 (2016), s. 6

„Władysław Tarczyński założyciel Muzeum Starożytności w Łowiczu”, w: *W Uniejowie*, nr 68 (2016), s.14-17

„Uniejów- powojenne lata 40. XX w. we wspomnieniach Wandy Wyrzykowskiej-Wierzbowskiej”, w: *W Uniejowie*, nr 71 (2017), s.10

„Moja nagroda w PRL-u”, w: *W Uniejowie*, nr 81 (2020), s. 18

**Wydanie z roku 2020,
Łódź, Nakład 16 egzemplarzy**



W dniu 18 lipca 2019 r. weszła w życie Ustawa o funduszu rozwoju przewozów autobusowych o charakterze użyteczności publicznej. Na jej podstawie Rada Miejska w Uniejowie przyjęła uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy o świadczenie usług w zakresie publicznego transportu zbiorowego na linię komunikacyjną na terenie Gminy Uniejów. Jej efektem ma być uruchomienie linii autobusowej na trasie: Uniejów-Wilamów-Rożniatów-Felicjanów-Uniejów. Zanim to jednak nastąpi wrócimy do początków polskiej komunikacji autobusowej po II Wojnie Światowej.

W kwietniu 1945 powołano w Warszawie Państwowy Urząd Samochodowy, z którego wyłonione zostały Wojewódzkie Urzędy Samochodowe. 1 lipca 1945 Państwowy Urząd Samochodowy zawiadomił Wojewódzkie Urzędy Samochodowe o wydzieleniu organizacji samochodowej pod nazwą Państwowa Komunikacja Samochodowa. Podstawą prawną do powstania samodzielnego przedsiębiorstwa był dekret Rady Ministrów z dnia 16 stycznia 1946 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego „Państwowa Komunikacja Samochodowa” (Dz.U. z 1946 r. nr 4, poz. 31). Od tej daty rozpoczyna się działalność publicznego transportu zbiorowego w Polsce w skrócie PKS-u.

Początkowo w roli autobusów wykorzystywano samochody ciężarowe adaptowane do przewozu osób. Były to często ciężarówki z demobilu, bowiem w zniszczonym wojną kraju brak było fabryk samochodów. Polacy chcieli podróżować, więc komunikacja publiczna rozwijała się dynamicznie. Świadczą o tym historyczne dane z których dowiadujemy się, że w 1946 roku przedsiębiorstwo PKS przewiozło niespełna 9 mln osób, a w 1949 roku już ponad 40 mln osób. Czy byli wśród nich mieszkańcy Uniejowa?

Dziś trudno ustalić, kiedy po raz pierwszy autobus z charakterystycznym napisem „PKS” dotarł do Uniejowa. Nie wiadomo też czy przejechał z Łodzi, z Turku, czy może z jeszcze innego kierunku. Pewne jest natomiast to, że już w roku 1945 rozpoczęły działalność przedsiębiorstwa PKS w Łodzi oraz Turku. To właśnie w nich na przestrzeni kilkudziesięciu lat znalazło pracę wielu mieszkańców Uniejowa i okolic.

Jednym z nich był pochodzący z pobliskiego Wojciechowa Roman Bugajak (od ok. 1955 r. zamieszkały w Uniejowie), który w roku 1950 rozpoczął pracę w PKS

Turku, gdzie w pierwszych latach powojennych tabor stanowiły m.in. francuskie autobusy Chausson oraz brytyjskie autobusy Leyland.

Rolę dworca autobusowego pełnił w Turku ponieemiecki barak Służby Pracy Rzeszy (Reichsarbeitsdienst) przeniesiony z ulicy Chopina (Zdrojki) na ulicę Gorzelnianą. Praca kierowcy w tamtych latach była ciężka, a ilość godzin spędzanych za kierownicą przekraczała znacznie obowiązujące dziś normy. Pan Roman podobnie jak inni kierowcy wyjeżdżał do pracy wczesnym rankiem, a wracał późnym wieczorem.

O tym jak dalek potoczyły się losy lokalnej komunikacji autobusowej oraz tworzących ją ludzi związanych z Uniejowem napiszę w następnym numerze.

Andrzej Zwoliński



Na ul. Gorzelnianej w Turku - w tle widoczne kamieniczki na ul. Kaliskiej.. Na tle autobusu Chausson Roman Bugajak - pierwszy z prawej (arch. Szymona Bugajaka)



Na dworcu autobusowym w Turku przy ul. Gorzelnianej - Roman Bugajak czwarty od lewej (arch. Szymona Bugajaka)

To też nasza historia

Z „Księgi adresowej miasta Łodzi i województwa łódzkiego z informatorami Warszawy, woj. Krakowskiego, Kieleckiego, Lwowskiego, Poznańskiego, Pomorskiego z m. Gdańsk i Śląskiego. Rocznik 1937-1939”

Miasta Województwa Łódzkiego zestawiono na podstawie materiałów dostarczonych przez Zarządy miast w /g stanu z II-go półrocza 1936.

UNIEJÓW POWIAT TURECKI.

Obszar miasta 861 ha. Mieszkańców 3.541.

Zarząd miejski

Burmistrz: Ponsyliusz Juliusz

Wiceburmistrz: Bagiński Bronisław

Ławnicy: Sieczko Stanisław, Świtalski Adam, Wojciechowski Edm.

Rada miejska: Bamberski Józef, Dr Bojakowski Klemens, Iskrzyński Henryk, Jenerowicz Feliks, Grunwald Mojsic, Krzesłowski L., Karo Dawid, Mokrosiński Jan, Ostrowski Józef, Pełka Tomasz, Sławski Tomasz i Szymański Józef.

Sekretarz: Królikowski Tadeusz.

Zakłady miejskie: Elektrownia miejska – kierownik Ponsyliusz Juliusz; Rzeźnia miejska – kierownik Ponsyliusz Juliusz; Targowica miejska – kierownik Ponsyliusz Juliusz. Przytułek miejski dla starców i kalek – kierownik Ponsyliusz Juliusz.

Władze duchowne: Dekanat i rz.-kat. parafia: Kanonik i proboszcz Ks. Stawicki Leonard, Prefekt Ks. Rysztogi Wiktor, Wikariusz Ks. Rusinowski Antoni. Rabinat: Rabin Rafał Wolf Lewental.

Policja Państwowa: Posterunek P. P. – komendant Starczewski Marian, przodownik. Zastępca komendanta – Jendrusiak Stefan, przodownik.

Władze pocztowe: Naczelnik Czyżkowski Jan.

Apteki: Zachorowski Andrzej, **Skład apteczny** Rekus Cezar. **Notariusz:** Bagiński Bronisław, ul. Bogumiła 34.

Lekarze: Dr. med. Bojakowski Klemens, ul. Dąbska 5., Dr. med. Bojakowska – Umińska Irena, ul. Dąbska 5, Dr. med. Bienkowski Kazimierz, ul. Bogumiła 27.

Felczer: Starszy felczer medycyny Sławski Tomasz, ul. Bogumiła 6.

Akuszerki: Tyczyńska Franciszka, ul. Bogumiła 4, Sławska Bronisława, ul. Bogumiła 6.

Szkoły powszechnne: 7 -mio klasowa szkoła powszechna – kierownik Sieczko Stanisław.

Banki: Bank Spółdzielczy, ul. Dąbska 4, Bank Ludowy, ul. Ogrodowa 5.

Przedsiębiorstwa: Młyn motorowy B-ci Wojciechowskich i Syn, ul. Bogumiła 24. Młyn motorowy Bamberskiego Józefa, ul. Sienkiewicza 73.

Majątki ziemskie: Biernacice: – wł. Dzierzbicki Władysław, Stemplew-Gąsiory –wł. Gerlicz Jerzy, Bronów –wł. Krzymuski Kazimierz, Wielenin –wł. Kunde Henryk, Dominikowice –wł. Rydygier Sylwester. Państwowe Nadleśnictwo Uniejów.

List do Redakcji



Szanowni Państwo,
poszukuję informacji na temat brata mojego pradziadka Stefana Jędrusiaka/Jendrusiaka (urodził się jako Jędrusiak, ale występuje w dokumentach w obu wersjach).

Stefan Jendrusiak urodził się 28.12.1889 roku.

Przed II wojną światową był zastępcą komendanta Policji Państwowej na posterunku w Uniejowie. Został zamordowany w Oświęcimiu 20.12.1941 roku. Załączam jego zdjęcie z dziećmi z 1933 roku. Będę wdzięczny za każdą informację, za pośrednictwem tej gazety, o związku mojej rodziny z Uniejowem.

Z uszanowaniem

Dariusz Jendrusiak



Stefan Jędrusiak z dziećmi 1933 r

Drodzy Seniorzy, Słuchacze Uniejowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku

Minął rok akademicki 2019/20. Rok nietypowy, bo krótki, niedokończony i z tego powodu pełen niedosytu...Pandemia, która nas zaskoczyła, wymusiła przerwanie wszystkich cotygodniowych zajęć, uniemożliwiła wyjazdy, aktywny udział w rozpoczętych projektach.

Zakwalifikowani do grupy szczególnego ryzyka, odpowiedzialnie stosowaliśmy się do wszystkich zaleceń, których w dalszym ciągu nie powinniśmy lekceważyć. Z tego też powodu, inaczej niż zwykle, bez uroczystości w gościnnych murach uniejowskiego zamku, ogłaszamy zakończenie tego wyjątkowego roku akademickiego.

W imieniu Zarządu dziękuję Wam za wspólne działania, za wytrwałość bycia razem, a wykładowcom i instruktorom za pracę dla nas i z nami.

Na czas wakacji życzę zdrowia i wszystkiego co piękne, dobre, radosne. Bądźmy nadal odpowiedzialni i solidarni w trosce o siebie i swoich bliskich. Nie zapominajmy przy tym o dbaniu o dobrą formę fizyczną! Do zobaczenia we wrześniu!

Urszula Urbaniak

Jak minął rok akademicki 2019/20

Po sierpniowej rekrutacji 270 osób zostało naszymi Słuchaczami, w tym 40 po raz pierwszy. Spotkania rozpoczęliśmy już od września, uczestnicząc w zajęciach ruchowych, realizowanych w ramach projektu Łódzkiej Federacji Sportu pod hasłem „Łódzkie dla Seniorów Plus”. We wrześniu zrealizowaliśmy też wycieczkę do Łowicza w ramach projektu Uniwersytetu Łódzkiego „Sztuka Łódzka na tle sztuki europejskiej. Wykluczeni/ Włączeni” oraz byliśmy współorganizatorami Senioriady, odbywającej się w Uniejowie w ramach projektu „Mądre życie Seniora”, prowadzonego przez Stowarzyszenie Forum 4 czerwca.

Po uroczystej inauguracji (8 X 2019), oprócz trwających już zajęć ruchowych, uruchomiono lektoraty (angielski i niemiecki), zajęcia komputerowe, warsztaty z rękodzieła (dekupaż, papierowa wiklina) i teatralne. Zadbano o comiesięczne wykłady. Zorganizowano wycieczkę do Piotrowa Trybunalskiego z wizytą w Fabryce Bombek, połączoną z warsztatami dekoracji własnych bombek i w Muzeum Piwowarstwa. Byliśmy też w Teatrze Jaracza w Łodzi. Uczestnicy projektu „Łódzkie dla Seniorów Plus” spotkali się z innymi grupami na spotkaniu integracyjnym w Dobieszkwie.

Wszystkie zajęcia w/g tygodniowego planu cieszyły się dużą frekwencją, a po styczniowej przerwie zimowej 257 Słuchaczy, pełnych energii i chęci realizacji nowych wyzwań, od lutego rozpoczęło II semestr. Jednak nasza dalsza aktywność trwała bardzo krótko, bo już 12 marca 2020 r. wszystkie zajęcia w wyniku pandemii koronawirusa zostały zawieszane, przerwailiśmy udział w projektach. W trosce o bezpieczeństwo swoje unikaliśmy kontaktu z innymi, stosowaliśmy się obowiązujących zaleceń.

Od połowy kwietnia, dla chętnych, udało się zorganizować prowadzone zdalnie zajęcia jogi. Natomiast w czerwcu mogliśmy zakończyć udział w projekcie „Łódzkie dla Seniorów Plus”, spotykając się w bezpiecznych odległościach na hali czy w terenie podczas zajęć nordic walking, aerobiku i jogi.



Nordic walking w uniejowskim parku. Pierwsza z prawej Urszula Urbaniak - prezes Zarządu UTW. (fot. Zdzisław Jaskólski)



Po zakończonych zajęciach jogi odbytych na świeżym powietrzu. Czwarta od prawej Ewelina Szafarz - instruktor Jogi (fot. Urszula Urbaniak)

Tworzymy dużą zintegrowaną grupę. Wierzymy, że uda nam się kontynuować zajęcia od września wiedząc, że organizacja pracy naszego UTW na pewno będzie wymagała nowych rozwiązań. O przygotowaniach nowego roku, w tym o terminie rekrutacji, dotychczasowi Słuchacze będą na bieżąco informowani drogą SMS-ową.

W imieniu Zarządu UTW
Urszula Urbaniak



CORAZ BLIŻEJ DWUTOMOWEJ MONOGRAFII

Dobiegają końca prace przy składzie I tomu monografii „Uniejów i region spycimiersko-uniejowski poprzez wieki”, przygotowywanej pod redakcją prof. Jana Szymczaka. Treść tomu dotyczy okresu do 1918 roku, a jego objętość przekracza 550 stron.

Wkrótce dr Tomasz Pietras rozpoczyna przygotowywanie do druku II tomu, który zostanie zamknięty współczesnym rozdziałem „Samorządowy Uniejów - lata 1990-2020”. Tom I i II będą wydrukowane jednocześnie, by jako całość mogły trafić do rąk Czytelników.

Książka powstaje pod honorowym patronatem Burmistrza Uniejowa Józefa Kaczmarka, a mecenatem wydania jest Samorząd Miasta i Gminy Uniejów oraz PGK „termy Uniejów” Spółka z o.o.

ROZDZIAŁ I

KASZTELANIA SPYCIMIERSKA
I KSZTAŁTOWANIE SIĘ
UNIEJOWSKIEGO REGIONU
OSADNICZEGO
DO KOŃCA XVI WIEKU



ROZDZIAŁ II

UNIEJÓW I JEGO ZAPLECZE
GOSPODARCZE W XVII-XVIII WIEKU



ROZDZIAŁ III

LATA ZABORÓW 1793-1918
WIELKI KRYZYS



Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa dziękuje wszystkim, którzy poprzez wpłaty w formie darowizn lub przedpłat przyczynili się do gromadzenia środków na druk naszego nowego wydawnictwa.

Konto specjalne monografii jest nadal otwarte: 92 9263 0000 0209 1734 2002 0105.

Nadal można tu przekazywać wpłaty z dopiskiem - darowizna
lub przedpłata na monografię Uniejowa i okolic.

Anieli Gąsiorowicz i Oli Gąsiorowicz z dziećmi
wyraży głębokiego współczucia

z powodu śmierci syna, męża i ojca Henryka

zmarłego w dniu 15. 06. 2020 roku, w wieku 65 lat

składają członkowie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa
i Uniejowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku



JANINA MOKS

(1931-2020)

Janina Moks z d. Jaworek urodziła się 14 maja 1931 r. w Grzegorzewie. W 1951 r. zdała egzamin dojrzałości w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Koninie. Z dniem 16 sierpnia tego roku dołączyła do kadry pedagogicznej Szkoły Podstawowej w Orzeszkowie.

Kiedy w marcu 1952 roku ówczesny kierownik szkoły na własną prośbę został przeniesiony do Słodkowa, obowiązki kierownika powierzono Janinie Moks. Obowiązki te sprawowała do 1957 r. - z przerwami na dwa urlopy macierzyńskie. W Orzeszkowie prowadziła wszystkie przedmioty w klasach I-IV, uczyła języka polskiego w klasach V-VI oraz śpiewu w klasach III-VII i VIII. Prowadziła też drużynę harcerską.

Z końcem roku szkolnego 1969/70 Janina Moks pożegnała się ze Szkołą Podstawową w Orzeszkowie, w której przepracowała 18 lat. Od września 1970 r. stała się nauczycielką Szkoły Podstawowej w Uniejowie. Była tu zatrudniona na stanowisku nauczyciela plastyki i techniki. Do 1976 r. pracowała też społecznie jako instruktor ZHP - drużynowa harcerskiej drużyny „Słoneczna Gromada”.

W październiku 1979 r. ukończyła Egzamin Kwalifikowany przy Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Legnicy na kierunku wychowanie plastyczne, równoważnym wyższym studiom zawodowym.

Potrafiła dzielić się swoim warształem pracy, prowadząc w latach 1973-1984 zespół samokształceniowy dla nauczycieli plastyki i techniki. Znaczące były też osiągnięcia jej uczniów w różnych pozaszkolnych konkursach plastycznych.

W 1975 r. za osiągnięcia w pracy pedagogicznej została uhonorowana Złotym Krzyżem Zasługi.

Z dniem 1 września 1984 r. uzyskała status emeryta. Jako emerytka pracowała jeszcze na 1/2 etatu w okresie od 1 września 1984 r. do 31 sierpnia 1985 r. oraz na 17/18 etatu w okresie od 1 stycznia 1991 r. do 30 czerwca 1991 r.

Swoje 80. urodziny obchodziła w Uniejowie, a w 2012 r. przeprowadziła się do Torunia, by być blisko swoich dzieci.

Przeżyła 89 lat. Zmarła 18 maja 2020 r. Jej pogrzeb odbył się 22 maja. Spoczęła na jednym z toruńskich cmentarzy.

Kiedy rozpoczynałam pracę w uniejowskiej podstawówce, Pani Janeczka miała już za sobą roczne doświadczenie w tej placówce. Od razu odczułam jej koleżeńską pomoc, taktowne podpowiedzi, życzliwość dla młodszej koleżanki. Po prostu otoczyła mnie wtedy swoją opieką, tak bardzo potrzebną młodemu nauczycielowi. Serdeczna, niezwykle skromna, bezkonfliktowa, koleżeńska... Sprawiedliwa, potrafiąca zawsze wysłuchać innych.... Wspaniała wychowawca, profesjonalistka w nauczanych przez siebie przedmiotach. Ma swoje miejsce w mojej wdzięcznej pamięci.

Pokój jej duszy.



Urszula Urbaniak

Janina Moks we wspomnieniach Jej uczniów

Anna Andrzejczak: Odeszła od nas wspaniała pedagog Pani Moksowa. W moim sercu pozostanie zawsze pierwszą najważniejszą nauczycielką, zaraz po Mamie. Jej wszechstronne umiejętności, przygotowały nas do życia. Od nauk humanistycznych, przez ścisłe, nauczyła nas nawet, jak uprawiać ogródek, czy uszyć fartuszek. Ale najważniejsze, wpoila nam wartości moralne, które są ponad wszystkie wyuczone szkolne regułki. Jestem jej za to bardzo wdzięczna.

Zofia Janiak: Serdecznie współczuję Rodzinie z powodu odejścia mojej ukochanej Pedagog, pełnej miłości, zrozumienia. Była jak druga mama, pocieszała, potrafiła przytulić. Tak bardzo, bardzo jest przykro, że od nas odeszła, ale w moim sercu pozostanie na zawsze. Cześć Jej pamięci.

Wioletta Kołodziejczyk: Skromna, ciepła sympatyczna nigdy przez te lata, kiedy mnie uczyła plastyki, nie widziałam złości u pani Janiny- zawsze tylko uśmiech.

Anna Goszczyk: Pamiętam lekcje z Panią Janiną, kiedy z przejściem opowiadała o talencie mojego taty. To ona odnajdywała talenty, wspierała, inspirowała swoich uczniów. Cieszę się że było mi dane być jej uczennicą.



Zgrona absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Poddębicach (Matura 1968) odszedł Zbyszek Szafarz. Zmarł 13 maja, a jego pogrzeb odbył się 16 maja w Opatówku.

W trudnym okresie pandemii, ze względu na obowiązujące ograniczenia, nie mogliśmy licznie towarzyszyć mu w ostatniej drodze. Reprezentował nas tam m.in. Włodek Owczarek.

W przygotowanym, a nie odczytanym przez niego pożegnaniu, znajdujemy słowa:

Jego przedwczesna śmierć jest wielkim ciosem i bólem dla nas wszystkich. Żadne słowa nie wyrażą uznania za jego wspaniałe i godne życie, które niestety tak nagle się skończyło. Zbyszek był zdolnym, aktywnym, koleżeńskim, uczynnym i wrażliwym człowiekiem, o czym my przyjaciele ze szkolnej ławy LO im. M Konopnickiej w Poddębicach, w latach 1964-1968, mogliśmy się wielokrotnie przekonać.

Jego zaangażowanie w kultywowanie historii Liceum oraz tradycji regionu, życia i twórczości naszej poetki Marii Konopnickiej, w pracach Stowarzyszenia Absolwentów LO trwał do końca życia, było godne podziwu i szacunku. Spotkania towarzysko - literackie w bronowskim dworku Konopnickich były dla nas okazją do pogłębiania więzi ogólnoludzkich, przyjacielskich i koleżeńskich – trudno sobie wyobrazić brak Zbyszka na tych spotkaniach.

Drogi Zbyszku - bez Ciebie już nie będzie takie samo. Byłeś dobrym katolikiem, dla którego 10 przykazań było moralnym drogowskazem życia i działalności biznesowej. Żegnają Cię wszyscy przyjaciele z Poddębickiego Liceum i Stowarzyszenia Absolwentów, mając w pamięci dobre chwile i piękne wspomnienia. Przyjmij naszą obecność, jako hołd i szacunek złożony dziś Tobie. Do zobaczenia w drugim, lepszym życiu.

Ostatni raz liczną grupą spotkaliśmy się w czerwcu 2018 roku pod hasłem „50 lat matury”. Oczywiście Zbyszek, jak przy każdym naszym Zjeździe, był w gronie organizatorów.

Dowiedzieliśmy się potem, że walczy z chorobą. Trudno uwierzyć, że tę walkę przegrał...

Od 2013 roku, za sprawą nabycia Restauracji *Termalnej*, rodzina Szafarzów dołączyła do uniejowskich przedsiębiorców, budujących markę turystyczną Uniejowa. W *Termalnej* nasz rocznik był goszczony przez Zbyszka w 2015 r. w drugim dniu IV Zjazdu, zorganizowanego z okazji 70. rocznicy powstania poddębickiego Liceum.

Ważnym wydarzeniem dla Zbyszka, jego Rodziny i dla Uniejowa był dzień 15 stycznia 2020 roku- otwarcie *Hotelu Termalnego Uniejów*. Zbyszek jako jeden z pomysłodawców jego powstania, był obecny przy projektowaniu i wykonaniu tego miejsca. Nadzorował prace na każdym etapie realizacji. Dbał o każdy szczegół, tak by zaoferować Gościom przyjeżdżającym do Uniejowa usługi na najwyższym poziomie.

W kameralnym spotkaniu z okazji otwarcia Hotelu uczestniczyli przedstawiciele Samorządu Uniejowa z burmistrzem Józefem Kaczmarkiem i przew. Rady Miejskiej Mirosławem Madajskim, księża parafii Uniejów, reprezentanci firm, stowarzyszeń, media.

W imieniu właścicieli głos zabrała wówczas żona Zbyszka - p. Emilia. Kończąc opowiadanie o historii *Hotelu Termalnego Uniejów*, powiedziała: *Zaangażowanie całej naszej rodziny w ten biznes jest ogromny i robimy to sercem. Chcemy tutaj być, być widocznymi i czuć się mieszkańcami Uniejowa.*



Rodzina Szafarzów w dniu otwarcia Hotelu Termalnego- 15 stycznia 2020 r. Od lewej: Zbigniew, Emilia, Magdalena i Michał (fot. www.uniejow.net.pl)

Koleżanki, Koledzy z rocznika „Matura 68”- Zbyszek nie zorganizuje nam kolejnego Zjazdu. Ale możemy się spotkać w jego „Restauracji Termalnej” w Uniejowie, zwiedzić jego Hotel Termalny, a wtedy na pewno poczujemy, że jest z nami.

Pokój Jego duszy.

Urszula Urbaniak

Z wielkim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o przedwczesnej śmierci naszego Kolegi Zbyszka.

Wyrazy najgłębszego współczucia Żonie, Dzieciom i Jego Współpracownikom

składają Absolwenci LO w Poddębicach z rocznika „Matura 68”



Narkotyki i dopalacze? NIE! NIGDY W ŻYCIU!!!

MŁODZIEŻ DLA MŁODZIEŻY

W Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Podębicach, dzięki pomocy finansowej Regionalnego Centrum Polityki Społecznej w Łodzi, została wydana broszura profilaktyczna pn. „Narkotyki i dopalacze? NIE! NIGDY W ŻYCIU!!! Młodzież dla młodzieży”

Ta ciekawa lektura (o objętości 52 stron) trafiła w czerwcu br. do uczniów klas VIII Szkół Podstawowych i klas I Szkół Ponadpodstawowych powiatu poddębickiego oraz innych powiatów województwa łódzkiego. Zawiera ona bardzo ważne przesłania kierowane przez młodzież do swoich rówieśników, odnoszące się do profilaktyki uzależnień i interwencji profilaktycznej.

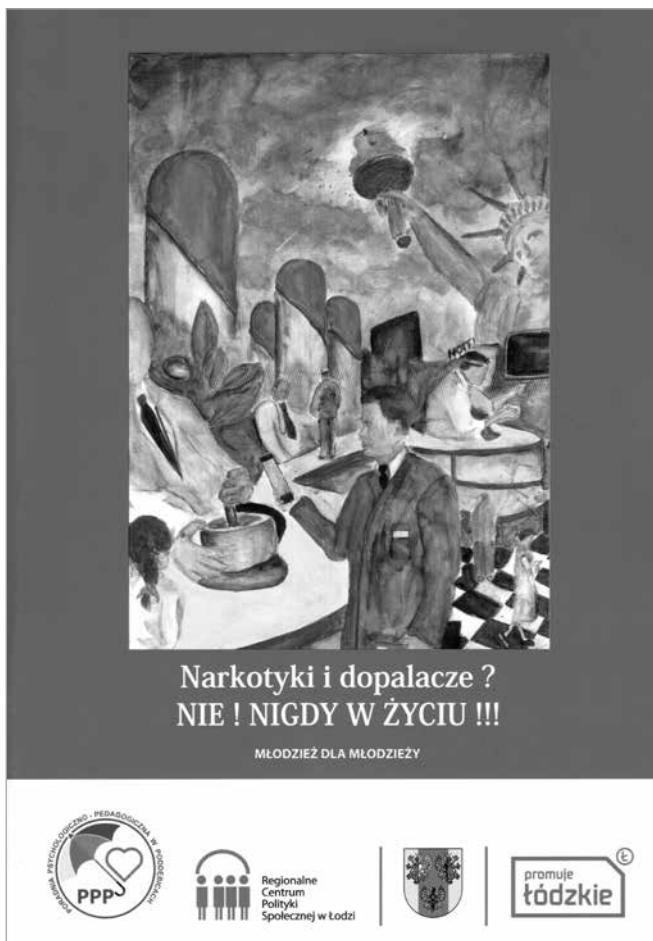
Czas wakacji służy wspólnemu spędzaniu czasu przez rodziców i dzieci oraz różnym rozmowom na ważne tematy. Zachęcamy, by dotyczyły one również wartości abstynencji nastolatków od alkoholu i innych używek. Podnoszone w konwersacjach argumenty mogą okazać się bardzo pomocne w sytuacjach presji i namawiania nastolatka przez rówieśników do spożycia alkoholu. Lektura pozwala na uświadamianie zagrożeń związanych z narkotykami oraz dopalaczami. Motywuje do refleksji nad osobistą argumentacją, dotyczącą powstrzymywania się od ich zażywania oraz do refleksji nad wartością życia wolnego od używek.

Na podkreślenie zasługuje również fakt, że broszurę ubogaciły graficznie rysunki, nawiązujące do tematu, wykonane przez dzieci i młodzież, zaproszone do wsparcia naszego przedsięwzięcia.

Uznajemy, iż opisywana publikacja jest szczególnym sukcesem młodzieży, która niegdyś zdecydowała się na udział w konkursie oraz znalazła czas na pochylenie się nad bardzo ważnym tematem, jakim jest życie wolne od używek, jak również na wykonanie rysunków do niniejszej publikacji.

Ukazanie się broszury pn. „Narkotyki i dopalacze? NIE! NIGDY W ŻYCIU!!! Młodzież dla młodzieży”, której wydawcą jest Regionalne Centrum Polityki Społecznej w Łodzi było dla Poradni wielkim świętem.

W stanie epidemii nie była możliwa jej uroczysta promocja, nad czym ubolewamy. By choć trochę uczynić zaadość, zamieszczono informację o wydanej publikacji na stronie Internetowej Starostwa Poddębickiego oraz Poradni, jak również w lokalnych mediach.



Dziękujemy autorom listów i ich opiekunom oraz autorom rysunków. Szczególne podziękowania kierujemy na ręce Anny Mroczek-Dyrektora Regionalnego Centrum Polityki Społecznej w Łodzi oraz Kamili Dudkiewicz-Kierownika Wydziału ds. Przeciwdziałania Uzależnieniom tegoż Centrum. Bez ich zaufania i wsparcia nie byłoby możliwe zrealizowanie naszego przedsięwzięcia. Dziękujemy również Małgorzacie Komajdzie- Staroście Poddębickiemu, która objęła nasz projekt Honorowym Patronatem.

**Małgorzata Charuba
Iwona Ostrowska
Agata Traczyk**

Alkohol? Nie! Abstynencja do czasu ukończenia 18 roku życia!

Takiej deklaracji od młodych osób oczekivaliby wszyscy dorośli, gdyż jest to bardzo znacząca wartość. Okres wakacyjny sprzyja inicjacji alkoholowej młodzieży, co stanowi nadużywanie tej substancji. Alkohol jest legalnym środkiem odurzającym, przeznaczonym dla zdrowych i dorosłych osób. Jego zażywanie osłabia kontrolę oraz za każdym razem kradnie wolność wyboru.

Powstrzymywanie się od alkoholu przez niepełnoletnich nastolatków stanowi istotny czynnik chroniący przed kontaktami z narkotykami i dopalaczami. Abstynencja od środków uzależniających chroni przed negatywnymi konsekwencjami ich zażywania, buduje odwagę i wewnętrzną siłę, szacunek do obowiązujących i przyjętych zasad oraz do samego siebie, uczy samodyscypliny i samokontroli oraz kształtuje charakter. Jest swoistym świadectwem obrony wartości i dotrzymania danego sobie słowa oraz trwania w postanowieniach. Zabezpiecza przed ryzykownymi i niebezpiecznymi sytuacjami.

Czas wakacji daje możliwość wspólnemu spędzaniu czasu przez rodziców i dzieci oraz różnym rozmowom na ważne tematy. Zachęcamy, by dotyczyły one również wartości abstynencji nastolatków od alkoholu i innych używek. Podnoszone w konwersacjach argumenty mogą okazać się bardzo pomocne w sytuacjach presji i namawiania nastolatka przez rówieśników do spożycia alkoholu.

Małgorzata Charuba

„Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono” - Wisława Szymborska Z refleksją o przeżywanym stanie epidemii spowodowanej koronawirusem...

Po raz pierwszy od pokoleń zmagamy się z trudną, zaskakującą i nieprzewidywalną sytuacją spowodowaną mało znanym patogenem -Koronawirusem SARS-CoV-2. W dotychczasowym zabieganiu szybko musieliśmy zwolnić, a nawet zatrzymać się. Najbliższy i odległy świat, jeszcze do niedawna stojący otworem, nagle „zamknął drzwi”.

Od dn.20 marca br., po wprowadzeniu stanu epidemii, wszystko nagle stało się inne, wyludniły się ulice i sklepy. Tylko nieliczni pośpiesznie robili zakupy lub przemieszczali się w niezbędnych sprawach.

Koronawirus uświadomił, że nie można swobodnie korzystać z posiadanych zasobów, wymusił stan izolacji, radykalnie zmienił jakość życia. Tylko przyroda w swoim naturalnym rytmie powoli budziła się do życia.

Obowiązkiem wszystkich stało się przestrzeganie reżimu sanitarnego i intensyfikacja działań chroniących przed zakażeniem. Okresowo wprowadzono zakaz swobodnego przemieszczania się.

Wszystkie instytucje ograniczyły funkcjonowanie, opustoszały przedszkola i szkoły oraz kościoły. Zamknięto hotele, lokale gastronomiczne, zakłady usługowe i lecznicze, sklepy z konfekcją i inne. Zakazano gromadzenia się w grupach powyżej 5 osób, co dotyczyło również praktyk religijnych. Ograniczona została komunikacja w regionie. Z czasem w przestrzeni publicznej wprowadzono obowiązek zachowywania dystansu fizycznego w kontakcie z innymi, noszenia jednorazowych rękawiczek oraz maseczek zakrywających usta i nos. W sklepach, na poczcie w bankach obowiązywał limit osób, załatwiających swoje sprawy. Przed wejściami i zachowaniem odpowiednich odległości, tworzyły się kolejki oczekujących klientów i petentów. Urzędy i pomocowe instytucje w sprawach niecierpiących zwłoki uruchomiły wydzielone stanowiska do obsługi petentów. W placówkach medycznych wprowadzono tele-porady, a bezpośredni kontakt z lekarzem był możliwy tylko w nagłych przypadkach czy wcześniej uzgodniony.

Środki masowego przekazu nieprzerwanie apelowały o przestrzeganie zasad ochrony przed wirusem. Informowały o rosnącej liczbie zakażeń i prognozach w tym temacie. Silne wrażenie wywoływały dane dotyczące zgonów, spowodowanych koronawirusem.

W ramach społecznej akcji „Zostań w domu”, w formie SMS czy przez media, wszystkich (szczególnie osoby w podeszłym wieku) zachęcano do pozostawania w miejscach zamieszkania, ograniczenia do minimum wyjść i kontaktów z innymi. Przypominały o tym również komunikaty płynące z policyjnych radiowozów, patrolujących miasto.

W trudnej sytuacji znaleźli się ci, którzy stawali na pierwszej linii frontu walki z koronawirusem, dbali o nasze zdrowie i życie: osoby zarządzające kryzysem, pracownicy służby zdrowia, służb mundurowych, pracownicy handlu, transportu, zakładów produkujących żywność, środki ochrony osobistej oraz wielu innych.

Życie stawało się monotonią mającą swój rytm. Ruty-

nowe czynności i obowiązki wymagały przeorganizowania, a potrzeba otwartości na zmiany i elastyczność stały się niezbędną codziennością.

Powszechne stało się określenie „zdalna”: zdalna edukacja, zdalnie wykonywana praca, zdalne załatwianie spraw urzędowych. Pustka i cisza w obiektach szkolnych, przedszkolnych i na placach zabaw były wymownym znakiem, że sytuacja jest poważna.

Trzeba było przeżyć bez obecności w kościele w niedzielnych Mszach św., w Triduum Paschalnym, Rezurekcyj czy innych uroczystościach, bez uczestniczenia w pogrzebach.

Musieliśmy zrezygnować z turystycznych wyjazdów, przeżyć wiele innych ograniczeń i zmagać się z wieloma konsekwencjami stanu epidemii, co szczególnie dotyczy sfery gospodarki. Nie wspominam o nich w niniejszej refleksji, co nie oznacza, że są przeze mnie bagatelizowane.

Rozpoznawanie przez naukowców tajemnic wirusa i sposobów ochrony przed nim czyniło sytuację możliwą do udźwignięcia. Czas konsekwentnie przyzwyczajając nas do rosnących liczb zakażeń oraz śmierci spowodowanej chorobą Covid 19. Łagodził przerażenie i lęk. Każdego dnia pokazywał, że udało się i ciągle udaje się to, co kiedyś wydawało się niemożliwe do realizacji.

Koronawirus spowodował, że każdy mógł zobaczyć siebie w nowym świetle i spowodował do głębokich refleksji. Wyostrzył spostrzeganie życiowych priorytetów i wartości, pokazał co jest istotne, co mało, albo mniej ważne. Sprawił, że każdego dnia i na bieżąco doświadczamy konsekwentnego pokonywania siebie samego w rzeczach małych, jak i w ważnych sprawach, potrafimy opuszczać swoją opuszczając sferę komfortu. Na nowo uczymy się pokory, cierpliwości, wytrwałości, empatii i uważności na potrzeby innych, sztuki rezygnacji i radzenia sobie z ograniczeniami. Zauważamy, że jest w nas więcej siły, niż wcześniej przypuszczaliśmy, znaleźliśmy już swoje „to coś”, co uczyniło nas wygranymi.

Nadeszło luzowanie obostrzeń, obecnie łatwiej jest funkcjonować w przestrzeni publicznej, odżywa gospodarka, różne miejsca zaludniają się, turyści powracają do naszego miasta.

Jednocześnie nie możemy uspić czujności i poczucia odpowiedzialności, gdyż epidemia jeszcze się nie skończyła, a wirus ciągle jest w natarciu. Priorytetem nadal jest ochrona siebie i innych przed zakażeniem.

Na dzień 22.06.br. liczba zachorowań w Polsce wynosiła 32 227 - woj. łódzkie 2876, liczba zgonów 1359 - woj. łódzkie 140). Dotychczas wyzdrowiało 17076 osób.

W powiecie poddębickim do dn. 22.06.2020r. zachorowało 12 osób, wyzdrowiały 4 osoby, jedna osoba zmarła. Na świecie zachorowało prawie 9 milionów osób., a z powodu Covid 19 zmarło prawie 469 tys..

Koronawirus jeszcze pewnie wiele zmieni, nie wiemy tylko co. Świat zapewne już jest inny, będzie jeszcze inny. Nie znaczy, że jest... albo będzie gorszy.

Każdy z nas, pokonując siebie samego i pomnażając Dobro, może wciąż czynić go lepszym.

Małgorzata Charuba

Opowieści Uniejowskiego Rynku (Rozdział LXIV-64)

Koronawirus na dobre opanował świat. Odmieniano go przez wszystkie przypadki w rozmowach, informacjach, komunikatach. Przeróżne wywoływały doniesienia mediów o kolejnych zarażonych i ofiarach. Wprowadzone przez władze państwowe ograniczenia w przemieszczaniu się, nakaz zachowania dystansu społecznego czy obowiązek noszenia maseczek w przestrzeni publicznej były powszechnie przestrzegane. Ten jedyny w swoim rodzaju „bal maskowy” odbywający się na ulicach miast i miasteczek stał się najlepszym sposobem na zahamowanie śmiertelnego wirusa.

- Jeszcze nie tak dawno wszystkim gdzieś się spieszyło, a tu nagle stoją sobie ludzie spokojnie w kolejkach i to nawet przed sklepami. - Zauważył Mirek.
- To mi przypomina czasy PRL-u. - Zamyślił się Jurek i dodał - Z tą różnicą, że wtedy strasznie się pchali na siebie, a teraz popatrz: trzymają dystans.
- Ta sobie myślę, że może z tej całej epidemii wyniknie coś pozytywnego. Może ludzie zrozumieją, co jest naprawdę ważne. - powiedział Mirek.
- Mówisz jak jakiś mędrzec albo filozof. - Odrzekł Jurek. Nowe, nieznane dotąd zagrożenie bez wątpienia zmieniło nasze życie. Nagle okazało się, że wiele spraw da się załatwić bez wychodzenia z domu, że coś można odłożyć na później, a czas może płynąć trochę wolniej. Warto o tym pamiętać także wtedy, gdy epidemia się skończy.

*

Zdawało się, że najgorsze już minęło. Trwał powolny proces „odmrażania” gospodarki. Zakłady fryzjerskie i kosmetyczne znów zapełniły się klientami. Ludzie powoli oswajali się z wirusem. Jedni zachowywali zalecane środki ostrożności, inni zaś nie wierzyli wcale w istnienie zagrożenia. Byli też i tacy, według których całe to zamieszanie było jedynie wymysłem polityków i wielkich tego Świata. Wciąż jednak brak było w miasteczku tak licznie odwiedzających je od wielu lat turystów. To przecież na nich czekały hotele, restauracje, bary i sklepy, a nade wszystko termalne baseny. Na szczęście w pierwszy weekend czerwca i one otworzyły swoje podwoje dla spragnionych kąpieli gości.

- Nie przypuszczałam, że tak wiele osób przyjedzie na baseny po tej przerwie. - Nie kryła swego zdziwienia Ania. - Sądziłam, że raczej większość będzie obawiała się takich miejsc w czasie epidemii.
- Widać, że ludzie po tych wszystkich ograniczeniach potrzebowali tej odrobiny swobody, kontaktu z innymi. - Stwierdził Paweł. Stąd te pełne samochodów parkingi, i rejestracje z różnych stron kraju. To też pewnie efekt zaufania, jakim cieszą się nasze baseny. A może ta woda niszczy koronawirusa? - Zartował Paweł. Nagle leniwą atmosferę przerwał dźwięk syreny. Od strony mostu zbliżał się samochód strażacki, a za nim następny. Wozy sprawnie podjechały pod sam Zamek wywołując ciekawość wśród licznych spacerowiczów. Wszyscy wyglądali dymu, ale nigdzie nie było go widać.
- Co tam się stało, pali się czy co? - Padały zewsząd pytania.
- Na szczęście to fałszywy alarm. Włączyły się czujniki dymu w kuchni. - Powiedział jeden ze strażaków.

- Pewnie kotlety się przypaliły. - Dodał ktoś z tłumu, wywołując uśmiechy na twarzach zebranych przed Zamkiem.

Uniejowskie baseny termalne znów zapełniły się turystami. Nie brakowało też i takich, którzy postanowili spędzić czas na plaży, szczególnie, że aura po wyjątkowo zimnym maju, dostosowała się do procesu „odmrażania” i nie szczędziła słońca.

Teraz czas na kładkę. Wszyscy trzymają kciuki, żeby jej remont zakończył się jak najszybciej i połączył oba brzegi miasteczka.

*

Od kilku miesięcy otoczenie uniejowskiej kolegiaty przechodziło gruntowną przemianę. Pomimo epidemii trwały nieustannie prace, których efekt końcowy okazał się niezwykle udany. Uwagę przyciągał nowy parkan z czerwonej cegły, granitowe chodniki na przykościelnym cmentarzu oraz stylowe ławki. Wszystko to uzupełniały zadbane trawniki i licznie posadzone rośliny. Oczywiście nie brakowało też wątpliwości, czy aby na pewno wszystkie prace wykonano z zachowaniem technik i materiałów należnych zabytkom. Były one jednak podyktowane troską o tak bliskie sercom uniejowian miejsce.

- Oj, będzie tu sporo pracy, żeby to wszystko utrzymać w należytych porządku? - Stwierdził nieznajomy mężczyzna, przyglądający się uważnie gęsto posadzonym roślinom.
- Już nasz proboszcz znajdzie i na to sposób. - Uspokajała go starsza pani. Jak umiał zrobić porządek, to i będzie umiał o niego dbać.
- Dobrze, że przy okazji położyli asfalt na ulicy przed kościołem.
- A pewnie, że dobrze. Sama kiedyś o mały włos nie przewróciłam się, jak obcas wszedł mi między kostki brukowe.

Uniejowska kolegiata zyskała należne jej pozycji otoczenie, stając się jedną z jego najświetniejszych wizytówek. Uniejowianie powoli oswajają się ze zmianami, które obserwowali przez kilka ostatnich miesięcy, nie szczędząc przy tym słów zadowolenia.

Tylko czasami da się jeszcze usłyszeć nieliczne głosy nostalgii za starymi dumnymi drzewami ...

Ciąg dalszy nastąpi.

Andrzej Zwoliński

Uwaga: wszelkie podobieństwo do prawdziwych osób i zdarzeń jest całkowicie przypadkowe.



Będzie bezpieczniej - na ulicy przy Placu Kolegiackim kostkę granitową zastąpią asfaltem. (fot. Andrzej Zwoliński)

Drodzy Czytelnicy

Poszukuję materiałów do artykułu o historii komunikacji autobusowej związanej z Uniejowem. W związku z tym proszę o kontakt osoby, które pracowały w PKS Łódź oraz PKS Turek (kierowców, konduktorów) bądź ich bliskich, mogących przekazać wszelkie informacje, wspomnienia, fotografie, związane z tym tematem. Andrzej Zwoliński
tel. 607-772-257, e-mail: andrzej.zwoliński@wp.pl

Gminna inwestycja, realizowana wspólnie z Władzami Parafialnymi, objęła Uniejów, Spycimierz i Wilamów. Projekt pn. „Kształtowanie przestrzeni publicznej w Gminie Uniejów” jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Zmiany w przestrzeni Wilamowa

W zakresie prac na terenie wokół kościoła oraz w jego bezpośrednim przedpolu usunięto sfatygowaną nawierzchnię z płyt betonowych. Chodnik stanowiący trasę procesji eucharystycznej, rozległy plac frontowy, główna oraz południowa aleja na przedpolu kościoła zyskały nową, jednolitą nawierzchnię z kostki betonowej. Beżowy kolor materiału, który wykorzystano w Wilamowie, doskonale podkreśla charakter ponad stuletniej neogotyckiej świątyni. W części południowej, stanowiącej główny parking dla samochodów i dojazd do plebanii, powstał rozległy plac, utwardzony częściowo nawierzchnią z kostki brukowej, uzupełnioną płytami ażurowymi. Takie połączenie, umożliwiające swobodny przepływ i odprowadzenie wody w dolne warstwy, ostatecznie rozwiązało problem kałuż oraz błota, które pojawiały się w tym miejscu nawet przy niewielkich opadach deszczu.

Projekt urządzenia trawników na przedpolu i wokół kościoła, pozwolił na „okiełznanie” zieleni, która wreszcie tworzy jednolitą i uporządkowaną przestrzeń, idealną dla odpoczynku, wyciszenia i spędzania tu czasu o każdej porze dnia - także poza nabożeństwami. Budowa przyłącza wodociągowego zapewni roślinom odpowiednie warunki wzrostu, także w czasie suchszego z roku na rok lata. W otoczeniu kościoła pojawią się jeszcze ławki parkowe, kosze na śmieci, stojak rowerowy, a także figurki z wizerunkami świętych w obrębie placu edukacyjno – religijnego, który utworzono w przytulnym otoczeniu zieleni, naprzeciwko istniejącej już grotty. Na głównym placu kościelnym zbudowano dużą, całkowicie przeszkloną gablotę, która może stanowić wymienną ekspozycję dla dzieł lokalnej twórczości ludowej, takich jak wieńce dożynkowe i okazałe wielkanocne palmy czy historycznych eksponatów sakralnych.

Dodatkowo wymieniono betonowe płyty chodnikowe po obu stronach odcinka drogi między skrzyżowaniem z drogą powiatową (przy sklepie spożywczym), a skrzyżowaniem z drogą gminną prowadzącą w kierunku miejscowości Góry. Stąd natomiast, do kolejnego skrzyżowania (przy szkole podstawowej) nowy chodnik powstał po lewej, zabudowanej stronie jezdni. Na całej długości remontowanych odcinków wybudowano nowe, wyprofilowane wjazdy do posesji. Wymiany nawierzchni doczekały się także deptaki przy strażnicy OSP. Łączna powierzchnia wyremontowanych chodników, tylko w centrum miejscowości, nie uwzględniająca prac w bezpośrednim otoczeniu kościoła, to ponad 830 m kw. nawierzchni.

Maciej Bartosiak



Obszerny parking doczekał się kostki brukowej, uzupełnionej płytami ażurowymi



Na placu kościelnym stanęła całkowicie przeszklona gabloty - miejsce różnych przyszłych ekspozycji



To miejsce zostanie zagospodarowane na plac edukacyjno-religijny



Nowe nawierzchnie na deptakach przy strażnicy OSP

Fot. Maciej Bartosiak

Tak było - Tak jest



Przed 1913 rokiem. Widok ze szczytu baszty zamkowej na prawy brzeg Warty. Między kolegiatą a plebanią Katolicki Dom Parafialny (fot. Hrabia Toll)



Maj 2020. Widok ze szczytu baszty zamkowej na prawy brzeg Warty - brak Katolickiego Domu Parafialnego. W głębi nowa plebania i bloki mieszkalne - budynki wzniesione w latach 70. XX wieku (fot. Urszula Urbaniak)

Tak było - Tak jest Pokazujemy zmiany, jakie zaszły w Uniejowie i okolicach

Zachęcamy do nadsyłania zestawu zdjęć, przedstawiających to samo miejsce: jedna fotografia powinna być historyczna (odległa w czasie), a druga wykonana obecnie z tego samego miejsca. Za zgodą autora (nieodpłatnie) nadesłane fotografie będziemy publikować na stronach kwartalnika "W Uniejowie".

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa